№ 1 Warszawa, 20 Stycznia 1924 r. Rok I.

Redaktor i wydawca: Krzysztof Bieńkowski

Sekretarz redakcji: Władysław Żeleński

Godziny przyjęć od 5 — 6 codziennie.

„Nurt" ukazuje się 1 i 15-go każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września

NURT

DWUTYGODNIK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Szpitalna 12 m. 29 tel. 175-34

Ceny prenumeraty: Rocznie 2 złp. (według kursu w dniu wpłaty)

Ceny ogłoszeń: 100 złp. za stronę. Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie

Konto P. K. O. 8-618.

Cena N-u 150.000 mk.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

O przemianę dusz.

MOTTO:

„Miłość do państwa w demokracji jest miłością samej demokracji, a ta miłość jest miłością równości."

Monteskiusz.

„Demokrację dadzą nam nie ustawy pisane, ale przemiana dusz, takie ich rozszerzenie, aby mieściły w sobie te całości i jedności, które nazywamy państwem."

prof. W. L. Jaworski.

Że młodzież jest przyszłością narodu, o tem zwykło się mówić z mniej lub więcej patetycznym gestem w każdej niemal alokucji, zwróconej ku młodym. Ale chwila obecna wypełnia nową treścią ten frazes, starty sam przez się na liczman bezwartościowy. Bo oto na tem pokoleniu, które, jako pierwsze, ma wkroczyć niebawem w szranki publicznego życia odrodzonej i wskrzesłej Rzeczypospolitej, ciążą specjalnie doniosłe zadania. Głębszą jest jego rola, niż jakiegokolwiek innego ogniwa w wielkim łańcuchu następujących po sobie pokoleń. Głębszą i bardziej odpowiedzialną zarazem. Wnieść ma ono bowiem nowe, swoiste, oryginalne pierwiastki w państwowe życie narodu. Ma jakby przypieczętować jedną epokę w tem życiu, a rozpocząć drugą na nowych poniekąd podstawach.

Musi ono zrealizować przedewszystkiem wielkie dzieło demokracji w Polsce, a więc założyć fundament pod formę jej państwowego bytu. Niech nikt nie mówi, że demokracja w Polsce jest już faktem dokonanym, że zatem anachronizmem jest ogłaszać walkę w jej imię.. Nie jest to prawdą... Niema demokracji w Polsce. Jest ona wartością, którą trzeba dopiero wywalczyć i stworzyć. Tak się bowiem dziwnie poplątały losy, że mamy najdemokratyczniejszą konstytucję na świecie, że mamy demokracji dużo w pisanych ustawach, a nie mamy jej jeszcze w świadomości ogółu, w zbiorowem zrozumieniu jej zasad i celów.

Konstytucja w normalnych wypadkach jest zawsze odbiciem formy ustrojowej państwa, utrwalonej już przedtem i wypracowanej w umysłowości społeczeństwa, które ją sobie uchwala. W Polsce, która wkroczyła w państwowe życie nieprzygotowana, o sto lat zacofana w swym dziejowym rozwoju — stało się inaczej. Konstytucja dyktowana raczej koniecznością historyczną chwili, niż tęsknotą wewnętrzną obywateli, wybiegła poza linję zdobytą pracą zbiorowego ducha. Społeczeństwo nie doszło jeszcze w swych najszerszych masach do zrozumienia wielkich zdobyczy demokracji, utrwalonych w Marcowej Ustawie. Jest ona — jeśli wolno użyć tego porównania — suknią na wyrost dla ducha demokratycznego polskiego narodu. Wiele pojęć, któremi operuje, jak tolerancja, równouprawnienie, prawa narodowościowe i t. d., brzmią głucho i niezrozumiale dla szerokich mas obywateli.

Dlatego demokracja w Polsce jest zawsze zachwiana, póki społeczeństwo nie dociągnie się do niej w swym dalszym rozwoju. A wraz z nią zachwiane jest państwo, które w naszych warunkach, tylko w jej ramach może skrzepnąć, utrwalić się i rozwinąć.

Należy jej zatem wywalczyć prawo do bytu w umysłowości zbiorowej. Nie wolno zapominać, że demokracja, to najtrudniejsza, acz najszczytniejsza forma państwowego bytu, że dla należytego jej przeprowadzenia trzeba potężnych wysiłków mózgu, oraz moralnej i duchowej prężności jednostek, składających się na jej całość.

Te jednostki właśnie trzeba dopiero wykształcić, wyhodować, wychować. Trzeba wykrzesać w nich przedewszystkiem poczucie państwowego instynktu, którego brak mści się tak okrutnie na rozwoju pierwszych naszych państwowych poczynań. Albowiem swoistym tragizmem odrodzonej Polski, jest — jak powiada jeden z publicystów — że partje, które ją budują, są starsze od państwa samego, a przez to niezdolne do działań w ramach kategoryj państwowych, a przez to utożsamiają ce zawsze interes przez się reprezentowanej doktryny z ogólnym interesem Rzeczypospolitej. Polak wyrosły w ciemnej atmosferze niewoli, w nieustannej walce z państwem najezdniczem, nie może się przyzwyczaić do państwa własnego, nie może odczuć dość silnie owego naczelnego kryterjum, któremu na imię: polska racja stanu.

Do braku owego państwowego instynktu u obywateli, dochodzi brak inny, który potęguje rozstrój naszego państwowego życia, grożąc mu całkowitym rozkładem. Myślimy o osłabieniu wszelkich kryterjów etycznych, wszelkich moralnych pojęć w dziedzinie publicznego działania. O częstem królowaniu tutaj zasady — „cel uświęca środki", będącej również tragicznym owocem niewoli. Albowiem w owych mrocznych godzinach każdy czyn był dobry, który nas zbliżał do wyśnionej godziny wyzwolin. I już siłą fatalności dziejowej musiało nastąpić tutaj skażenie zbiorowego ducha. Musiał nastąpić fakt zlekceważenia kryterjów moralnych, wytworzonych przez społeczeństwo ludzkie w tysiącletnich zmaganiach się z żywiołem i stanowiących rdzeń naszej cywilizacji, a może i człowieczeństwa.

Za tem zjawiło się widmo anarchji etycznej, która w życiu państwowem niepodległej Polski, coraz to groźniej, coraz niebezpieczniej daje się we znaki. W ten sposób ponury stygmat niewoli, którym jest oznaczona dusza współczesnego polaka, wybija swe piętno na każdem z jego państwowo - twórczych poczynań.

Nie są dziwne w tych warunkach nadzieje, które się wiąże z wejściem młodego pokolenia Polski na arenę publicznego życia. Misja jego, jak powiedzieliśmy na wstępie, nabiera przełomowego znaczenia. Istnieje ogólna świadomość, że nowa Polska nowych potrzebuje ludzi może nawet nie lepszych, nie mędrszych, Ojczyznę nie głębiej miłujących, ale innych ludzi, którzy w innych niż tamci wyrośli warunkach moralnych, których dusza urabiała się już na powietrzu wolności. Nie wolno im nawiązywać życiem swem do tego, co jest na co patrzą. „Bo muszą oni zacząć życie swe nie tam, gdzie je kończy starsze pokolenie, ale znaleźć dla siebie nowy punkt wyjścia i wejścia w świat. Muszą wydobyć z siebie krzyk, który byłby z ich własnego pokolenia".

I zrozumienie tych zadań, tej dziejowej misji już się budzi wśród młodego pokolenia Polski. Nie jest ono jeszcze powszechną własnością. Walczy dopiero z mozołem o swoje prawo do bytu, wydziera z trudem rząd dusz ideologjom, które wypaczyć chcą szczytne powołanie młodzieży. — Ale powoli wnika coraz głębiej w umysłowość akademickiego świata, nabiera coraz wyraźniejszego zarysu. I musi zwyciężyć! Bo prze ku temu żywotność narodowego ducha.

Pismo nasze jest jednym z objawów tego wielkiego procesu, jaki zachodzi w świadomości młodzieży. Celem naszym jest konkretyzowanie jej zadań, jest pogłębianie i naświetlanie jej celów w myśl tego, co wywodziliśmy powyżej.

Całe pismo będzie uzasadnieniem roli, jaką wzięliśmy na siebie, będzie rozwinięciem naszego programu.

Nie mamy łączności z żadną z grup starszego pokolenia. Nie damy spaczyć naszej linji żadnym tendencyjnym wpływom. Chodzi nam bowiem o uchwycenie odrodzeńczych nurtów, jakie idą przez młode pokolenie w ich czystej i niezamąconej postaci. Będziemy wszakże dążyć do duchowego kontaktu z tem wszystkiem, co reprezentuje w starszem pokoleniu myśl twórczą, myśl zdrową.

W dążeniu do zdobycia prawdy o celach i potrzebach narodu, wyciągamy dłoń do wszystkich z pomocą i z prośbą o pomoc.

Naród i ludzkość.

Ojczyzna i ludzkość — dwie idee, które zawsze wzruszały serca; dwie potężne dźwignie woli, widne w dziejach ludzkich społeczeństw i w rozwoju kultury. Wystarczy je nazwać, aby przypomnieć ich olbrzymią rolę i znaczenie, a także — ich nieustanną walkę, bo są to zarazem jakby dwa ciężary, rzucane na szale jednej wagi.

Teraz znowu waga zaczyna się chwiać mocno. Wydaje się, że po wieku wybujałego nacjonalizmu przychodzi epoka wzmożonej świadomości ogólno ludzkiego związku, wrogiej pierwszemu. Ale w Polsce widzimy przedewszystkiem silną falę ruchu narodowego i jest to zrozumiałe: długoletnia walka z wynaradawianiem i ofiary ponoszone sprawy, że patrjotyzm i pojęcie ojczyzny zrosły się bardzo silnie z naszą kulturą; dosyć wspomnieć literaturę całą. A znowu odzyskanie niepodległości, potrzeba wychowania narodowego szerokich mas ludowych, przełamania rozdziałów i połączenia się naprawdę w jeden naród, w mocne jednolite społeczeństwo, zarazem zaś konieczność obrony przed sąsiadami,—prowadzą z innego stanowiska, ale również do podkreślania na każdym kroku idei narodowości, do świadomego wychowywania w tym duchu. Tymczasem z zewnątrz, z szerokiego świata bije fala przeciwna. Ostatnia straszna wojna wyrzuciła z głębi egoistycznego sumienia nowożytnych narodów i to nietylko u jednostek, ale u mas walczących, silniej niż kiedykolwiek idee braterstwa i ludzkości, łączące się z nastrojem socjalnym, który zdawna szedł pod sztandarem klasowym, a przeciwnarodowym. I rozlegają się znowu hasła: precz z ojczyznami, dosyć narodowego egoizmu, który hoduje imperjalizm i militaryzm; precz z tradycją, precz ze spuściznami; Barbusse, Rolland!...

Nam w szczególności oddawna zarzucano ciasnotę i wstecznictwo. I swoi i obcy natrząsali się z białej gęsi, z wiecznie powtarzanych, ciasnych haseł: Polska, ojczyzna, kościół; przeciwstawiano naszej biednej, ciasnej literaturze rosyjską, poruszającą wielkie hasła ludzkości, nie cofającą się przed niczem, zatapiającą śmiało palce we własnych i cudzych, krwawiących trzewiach: Tołstoj i tylu innych młodszych!

Temat zaprasza do puszczenia cugli swym myślom, uczuciom i słowom.

Ale tym razem chcę inną obrać drogę i wskazać na pewne niewzruszone fakty, na pewne zasadnicze właściwości rozwoju ludzkiej kultury, które pozwalają się orjentować w zmiennej i oszałamiającej fali szczegółowych zjawisk. A mianowicie na fakt *biegunowości rozwoju.*

Życie ludzkości porusza się w skrajnościach, a zasady środka i równowagi uważają, zwłaszcza młodzi, za filisterstwo i objaw starości. Zapewne, gdyby kto chciał wiecznie łokciem macać środek i gdyby wszyscy posuwali się zawsze po tej linji, to nicby z tego mądrego ani dobrego nie wynikło. Ale niema obawy: nie tak to łatwo, a bodaj czy rzecz możliwa, sam środek wynaleźć; naprawdę każdy człowiek, nie wyłączając najmędrszych, idzie mniej lub więcej na lewo lub na prawo, a to co nazywamy trzymaniem się środka, polega, o ile nie jest poprostu obojętnością, raczej na ogólnem zrównoważeniu charakteru, większej wyrozumiałości i doświadczeniu, aniżeli na świadomem zdawaniu sobie sprawy z faktów. Prawdziwa tak zwana równowaga jest wynikiem wysiłku i pracy i *nie jest wcale jakąś stałą nieruchomością*, tylko *kolejnością.*

Bo biegunowy rozwój tkwi głęboko i konieczne w ludzkiej naturze, w samym rdzeniu życia. Zupełnie taksamo jak człowiek nie może się poruszać naprzód inaczej jak stawiając kolejno, raz lewą a raz prawą nogę przed siebie, tak w całym zakresie ludzkiej kultury widać to nieustanne luzowanie się przeciwnych zasad. Zasady koserwatyzmu i postępowości, liberalizmu i socjalizmu, nacjonalizmu i humanizmu, starych i młodych, i t. d. bez końca, stawiane jako alternatywy są taksamo zasadniczo fałszywe jakby było pytanie: czy lewą nogą czy prawą iść naprzód, podczas gdy każdy wie, że trzeba raz tą a raz tą.

W ścisłym związku ze zjawiskiem biegunowości rozwoju stoi fakt, że *każda* nasza *zasada*, choćby najszczytniejsza, jeśli jest *bezwzględnie stosowana, prowadzi do absurdu* i własnego *upadku*. Dotyczy to nawet niewątpliwych cnót, które muszą zawsze mieć regulatyw i przeciwwagę—no, bo żadna nie jest samą i wyłączną — inaczej doprowadzają do nonsensu. A cóż dopiero mówić o zasadach i hasłach artystycznych, politycznych, naukowych i t. d. Tak też jest i z hasłami narodowości i humanizmu.

Idea ojczyzny, stosowana wyłącznie, skrajnie, bez przeciwwagi, wyradza się zawsze w głupią megalomanję narodową i drapieżny imperjalizm; idea zaś ludzkości i braterstwa ludów prowadzi, jeżeli się zbyt silnie i wyłącznie pod tym kotłem pali, do skrajnej megalomanji gatunku ludzkiego z jednej, a do obojętności z drugiej strony; a obiedwie do obłudy.

Barbusse powiada, że idea ojczyzny nie jest fałszywą, ale małą, która zatem musi ustąpić miejsca wielkiej idei ludzkości. To zupełnie tak, jakgdyby ktoś twierdził, że indywidualizm wobec idei społecznopaństwowej jest ideą drobną i podrzędną. Tymczasem każdemu chyba wiadomo, że naprawdę silne społeczeństwo, krzepkie państwo i mocny naród mogą polegać tylko na silnych jednostkach, a więc właśnie na potężnym indywidualiźmie. Jak indywidualizm wybuja zanadto, jest źle, bo przeradza się w swawolę i anarchję, jak wybuja zanadto etatyzm, to jest również źle, bo na marnem stadzie nie da

---

1)

Bilans trzech lat.

„Un esprit droit a moins de peine de se soumettre aux esprits de travers que de les conduire“.

(La Rochefoucauld: Maximes — 1665).

Zamiast wstępu — dwa głosy.

„Faktem jest, że nacjonalizm „czysty“ wpędza mimowoli liczne zastępy w ramiona socjalizmu, wpędza tych wszystkich, którzy czują potrzebę demokratyzacji społeczeństwa“ (str. 174). „Zarysowują się w Polsce zupełnie widoczne dwa prądy społeczne: prąd oligarchiczny tych ludzi z inteligencji, którzy chcieliby rządzić za pomocą ciemnego tłumu analfabetów, i prąd demokratyczny tych ludzi, którzy chcą by każda jednostka dzielna miała odpowiedni udział w budowie i rozwoju państwa, dzięki swym kwalifikacjom, a nie dzięki frazesowi i popularnym hasłom. Prąd oligarchiczny zmierza świadomie lub nieświadomie do wytępienia szerokich warstw inteligencji zapomocą wygłodzenia i demoralizacji ze świadomej lub podświadomej obawy przed krytyką i konkurencją. Prąd demokratyczny natomiast zmierza do utworzenia hierarchji społecznej opartej na kulturze indywidualnej, zmierza do wynagradzania obywateli w miarę rzetelnej zasługi wobec państwa, bez względu na przynależność partyjną. Prąd demokratyczny pragnie postępu, to też nie boi się krytyki, przeciwnie pragnie jej“ (str. 137).

— To stwierdza prof. Juljusz Makarewicz w książce p. t. „Przebudowa społeczna“ (1923).

„W Polsce zwycięży nie ten, kto rozwinie bardziej sprawny aparat agitacyjny, lecz ten, kto w życie polskie potrafi wnieść myśl dalej sięgającą, myśl, która z społeczeństwa wydobędzie maximum wysiłku moralnego i umysłowego“.

— W to wierzy prof. Roman Rybarski w zakończeniu artykułu p. t. „O pogłębienie polskiej myśli politycznej“ („Przegląd Wszechpolski“ — 1922. Nr. 3).

W pełni światła zdań przytoczonych, biorąc je jako krytyczny punkt wyjścia dla nasuwającej się oceny faktów z zakresu ideowego i organizacyjnego ruchu polskiej młodzieży akademickiej — przystępuję do spostrzeżeń i zestawień.

Pogląd na całość.

Roku „1923“ akademika polskiego, roku największego nadużycia wielkich haseł, „Sylwestra“ próżni po nich — *de te fabula narratur!*

W rozwoju ideowym i organizacyjno-twórczym naszej młodej społeczności akademickiej rok, który wczoraj skonał, był rokiem panowania frazesu spekulacyjnego — zamiast idei konstrukcyjnej, i apetytów niezdrowych — zamiast szlachetnych ambicyj. Falanga, która tą bronią i z takim bagażem przedostała się w tym czasie na plan pierwszy, utrzymała przecież na czele swem częściowo ludzi myśli i zasługi; ale słusznie twierdził La Rochefoucauld, że „umysłowi prawemu łatwiej podporządkować się umysłom zwichniętym, niż niemi pokierować“. Dla naszych zaś stosunków wśród młodzieży akademickiej możnaby jeszcze uzupełnić *motto* tego artykułu inną przestrogą autora „Maksym“: *„on passe souvent de l'amour a l'ambition, mais on ne revient guere de l'ambition a l'amour“*; co się wykłada dla jednostek i organizacyj zbiorowych: często się przechodzi od umiłowania sprawy, od idei, do ambicji, zatracając drogowskazy powrotne.

***

Trzy lata upłynęły od powrotu młodzieży akademickiej z ochotniczych szeregów armji nietylko do studjów w uczelniach, lecz i do samodzielnej pracy organizacyjnej w kierunkach: samopomocowym, naukowym, ideowo-wychowawczym oraz stosunków z młodzieżą innych krajów.

Rok 1921 był kuźnicą podstawowych haseł i przewodnich idei w ich ogólnych zarysach; był też okresem zapoczątkowania regularnej pracy, zmierzającej do ujęcia w konkretne ramy ruchu organizacyjnego ogólno-akademickiego.

Rok 1922 był nadewszystko budowniczym wartości konkretnych, świadkiem rozwoju ruchu samopomocowego pod egidą Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy Młodz. Akad.

się oprzeć nic porządnego. Stosunek jednostki do społeczeństwa, to nie jest prosty liczbowy stosunek np. 1 do 1000 czy do miljona; a taksamo stosunek narodu do ludzkości to także nie jest poprostu tylko 1000 czy miljon do miljarda. Bo to są pojęcia i wielkości *równego rzędu*, a *nawzajem* dla swego rozwoju *konieczne*. Potężny indywidualizm angielski nietylko nie przeszkadza wielkiemu imperjum brytyjskiemu, ani ono jemu, tylko owszem wzajemnie się warunkują.

Więc też do prawdziwej ludzkości tylko przez prawdziwą narodowość dojść można; i na odwrót: narodowość może być naprawdę silna tylko wtedy, jeżeli się nie zaskorupi w narodowych ramach.

Patrzmy na żydów, jak oni co zawsze roznosili hasła bezbarwnego internacjonalizmu, sami też byli karykaturą narodu, narodowością w złem tego słowa znaczeniu; a kiedy się dźwigają, to nie przestając być pionierami humanizmu, zaczynają się stawać prawdziwem narodowem społeczeństwem.

A odwrotnie widzimy, jak nowożytny humanizm Rollanda, Barbusse'a, i innych, całkiem wyraźnie przeradza się w internacjonalną *klasowość intelektualnej warstwy!*

Pamiętając, że te zmagania się i falowania przeciwnych zasad są wyrazem wielkich praw rozwoju i zdając sobie z tego dokładnie sprawę, będziemy w stanie w wirze walk życiowych zajmować właściwe stanowisko i pracując z wysiłkiem nie damy się bezkrytycznie, jak ciemne stado, popychać raz na łeb na szyję w lewo, raz na ślepo w prawo. Kto chce energicznie iść naprzód ku swemu celowi, musi obu nóg równomiernie używać. *Nie bądźmy tłumem, skaczącym na jednej nodze!*

Jan M. Rozwadowski,

prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nacjonalizm w znaczeniu, jakie się temu terminowi dziś zwykle przypisuje, nacjonalizm więc jako egoizm i machiawelizm narodowy musimy odrzucić stanowczo. Musimy sobie jasno i otwarcie powiedzieć, że wszelkie próby pogodzenia og z tą etyką, która sumienie nasze ukształtowała, są tylko niezbyt zręcznymi sofizmatami...

Tak pojęty nacjonalizm — jako stojący w poprzek naturalnym tendencjom zmysłu samozachowawczego ludzkości, jako zatem doktryna i dążność, w „mądrości wiecznej bluźni" i świat w gorszą spycha noc -- musi zostać przez dalszy rozwój dziejowy, przez ową mądrość wieczną przezwyciężonym.

Wierzymy mianowicie, że ustąpi on miejsca innemu nacjonalizmowi. Ncjonalizmowi wszystkich prawdziwie wielkich duchów cywilizowanego świata, a w pierwszym ich rzędzie wielkich duchów Polski. Temu nacjonalizmowi, co uznawszy nieśmiertelność wszystkich plemion, uznał także te same ich naturalne prawa do bytu i do samodzielnego stanowienia o sobie, które odczuwa w sobie każdy pojedyńczy człowiek. Taki nacjonalizm tymsamym też, co i pojedyńczych ludzi, pragnie narody poddać boskim i ludzkim prawom, tej samej też, co i od zwykłych indywiduów, wymaga i od nich i od działających w ich imieniu moralności. A rozwój ich moralny na pierwszem — przed materjalnym rozwojem — stawia miejscu.

Józef Ujejski Nacjonalizm jako zagadnienie etyczne.

Nacjonalizm jako ideologja rozkładu.

„Sumienie moralne domaga się by pogląd na świat człowieka pozwalał mu przyjąć pełną odpowiedzialność za skutki materjalne i moralne, jakieby powstały wówczas, gdyby taki pogląd na świat stał się powszechnym i był we wszelkich działaniach ludzkich konsekwentnie, praktycznie stosowanym".

Prof. *Józef Ujejski.*

„Dobro narodu uważamy za najwyższe prawo, za probierz postępowania jednostki, za miarę wartości moralnych". W ten mniej więcej sposób formułuje swe credo polski nacjonalizm. Pod tem sztandarowem hasłem wychodzi on na zdobycie młodzieży. I wywalcza sobie tutaj niejednokrotnie sukcesy. Bo młodym, bezkrytycznym, a zapalnym mózgom imponuje częstokroć zwartość i prostota tej tezy. I jej idealizm pozorny, który każe — zdawaćby się mogło, — podporządkować poglądy i czyny jednostek dobru społeczności zbiorowej, zawartej w pojęciu narodu.

I ujęty urokiem tego „tak oczywistego" hasła nie wnika weń głębiej przeciętny adept nacjonalistycznej doktryny, nie rozgryza go do dna, nie analizuje konsekwencji, jakie ono pociąga za sobą realizowane w zetknięciu się z życiem. Przyjmuje je bez zastrzeżeń, jako prawdę, jako aksjomat. I skłonny jest potem wierzyć, iż każdy, kto targa się na nie „świętokradzką" dłonią, jest jeśli nie zdrajcą, to gorszym synem narodu „zatrutym miazmatami liberalistyczno - masońskiej doktryny".

Tymczasem wystarcza wziąć pod skalpel uważnej krytyki ową naczelną tezę nacjonalizmu polskiego, by zrozumieć jej rozkładowy charakter, który wybija piętno na całym sposobie myślenia jej wyznawców i orędowników, na metodach ich publicznego działania.

Głosi się oto, że „dobro narodu to najwyższe prawo, to miara wartości moralnych bezwzględna, wyłączna, jedyna..." Pięknie... Nie jest to pozbawione nawet wzniosłego posmaku... Ale nie trzeba ani na chwilę zapominać o tem, że

„dobro narodu" to pojęcie względne

na wskroś relatywne, że tyle jego odmian istnieje, ile serc, mózgów, wątrób i... języków współobywateli. Różnice w poglądach na nie są napewno zasadnicze, napewno sięgają do podstaw indywidualności człowieka.

Bo oto roztwiera się przed narodem cała gama perspektyw dziejowych. I każdy Ojczyźnie inne myślą może kreślić losy. Inną jej dobra dźwiga w swem łonie koncepcję. Niemal każda partja która występuje w szranki publicznego życia nosi na sztandarach narodowe godła. Każda pod hasłem „dobra narodu" sprawia szyki swoich zwolenników. I każda znaleść się musi w niezliczonych kolizjach z prawdą przeciwnika. A teraz się mówi, głosi, otrębuje, że „dobro narodu" to naczelny probierz społecznych poczynań człowieka, że ono dla nich etyczną sankcję ma reprezentować.

Rzecz prosta, że w ten sposób hoduje się chorobliwie wybujały egotyzm, który swe poglądy i swój ograniczony rozum wyniesie do stopnia absolutnego kryterjum, który w myśl własnych o narodzie pojęć będzie na drugich ferować wyroki, który utożsamiać zawsze będzie interes narodu z interesem przez się reprezentowanej doktryny. Rzecz prosta, że

teza moralna nacjonalizmu polskiego, jest równoznaczną z zasadą „cel uświeca środki"

---

i znacznego rozszerzenia jego skali, utworzenia się Związku Kół Naukowych oraz żywego tempa naszego udziału w stosunkach międzynarodowych młodzieży; rok ten, mimo licznych trudności, otworzył pole do realizacji poważnych planów i możności powiązania ich w prawdziwą całość „rzeczypospolitej akademickiej". Ale już ku jego schyłkowi zaznaczał się nadchodzący kryzys w dziedzinie współżycia kierunków ideowo-politycznych.

W roku 1923-im starczyło kilku ludzików z temperamentem od okazji, by przygotowywany „*Putsch*" doprowadzić do granic absurdu; ich zaś poważni współwyznawcy programowi i satelici z ubocza skwapliwie powędrowali razem na manowce, osłaniając całą „robotę" swemi nazwiskami, choć zosobna każdy z nich twierdził, że „tak jej robić nie chciał". Ruch zbiorowy organizacyjno-ideowy polskiej młodzieży akademickiej, który już zdołał wejść uprzednio, dla dobra jej ogółu i dla dobra narodu i państwa, na równą drogę rozwojową, zepchnięto na partykularne ścieżyny, mimo starań winowajców o utrzymanie niezgrabnych pozorów realizowania konstrukcji ogólnego Związku Narodowego P. M. A. W zespole, mieniącym się od maja 1923 r., wbrew oczywistości, wyraźnie lem „ogółu polskiej młodzieży akademickiej", w wewnętrznym stosunku wzajemnym obu ugrupowań ideowych, które się nań złożyły, zabrakło od początku czynnika tak niezbędnego, jakim jest wzajemny szacunek i uznanie; w tych warunkach myśl o pozyskaniu dla jego reprezentacji autorytetu na zewnątrz jest tembardziej smutną niedorzecznością. A przecież temu samemu zespołowi druga część młodzieży w tym samym maju ub.r. gotowa była oddać t. zw. władzę i dać oparcie dla niej — za elementarne gwarancje praworządności w tem, co jest polityką i za rękojmie utrzymania rzeczowości w dalszej pozapartyjnej pracy, nie jego rękami w lwiej części dokonanej dla ogółu; mimo to — wybrano rozbicie!

Rok 1923 był etapem wstecznym w zakresie ideowo-wychowawczym. W organizacjach zaś fachowych, o założeniu ponadpartyjnem, kontynuowano przeważnie siłą inercji, nie zaś dalszej inicjatywy, pracę przekazaną przez rok poprzedni; starania jednostek robiły tu co mogły. Dla kwestji żydowskiej na terenie akademickim „nowych ludzi plemię" (tak się wydało opiekuńczej prasie partyjnej) nie zdziałało faktycznie nic pozytywnego w myśl swych postulatów; — czemu? bo były te hasła li tylko wiecowe, świadomie wygrywane wyłącznie niemal przeciw innym organizacjom młodzieży polskiej, którym z całą złą wiarą imputowano nawet filosemityzm (bo nie wrzeszczały, a tylko robiły co trzeba); hasła te obóz „wszechpolski" młodzieży i jego echa „odrodzeniowe" wygrywają dotychczas dla zdobywania popularności i poparcia u naiwnych, wierzących w jego monopol na rozumną polskość (ba! nadpolskość).

***

Ponieważ prądy ideowo - polityczne w Polsce wywierają na kształtowanie się stosunków wśród młodzieży akademickiej wciąż jeszcze wpływ przemożny, a w konsekwencjach coraz bardziej ujemny (działają tu dotychczas jak zła szkoła wychowawcza), należy przeto zdefinjować trzy kierunki zasadnicze ideowo-polityczne, nurtujące wśród młodzieży. Mamy więc kierunek, zwany „nacjonalistycznym" albo „wszechpolskim"; następnie — kierunek narodowy (dobro narodu i państwa — jako kryterjum zharmonizowane z etyką życia publicznego) z pod znaków O. M. N. (Organizacja młodzieży narodowej), postępu narodowego, młodzieży ludowej i innych przeważnie uniezależniających się od naśladowania programów partyjno-politycznych starszej części społeczeństwa czy też ich nieartykułowanych odźwięków, a dzięki temu nie zrywających kontaktu z tym odłamem młodzieży postępowej, który przez taktykę patentowanego nacjonalizmu odrzucany bywa ku radykalizmowi lewicowemu; wreszcie — kierunek socjalistyczny. Mówiąc zaś krócej, są to kierunki: nadpolski, polski i nie dość polski.

Oba kierunki krańcowe, łącznie z elementami, które zdołały one za sobą pociągnąć, utrudniały twórczą konsolidację stosunków wśród polskiej młodzieży akademckiej: obóz socjalistyczny przez szczególną opozycję i secesję z II-go zjazdu ogólnoakademickiego w Wilnie (grudzień 1921 r.); obóz zaś „wszechpolski" najjaskrawiej przez swój „Putsch" z r. 1923, jakim było swoiste zaaranżowanie t. zw. III-go zjazdu ogólnoakademickiego we Lwowie.

***

Chronologiczne zobrazowanie pokrótce głównych haseł i epizodów z ubiegłego trzechlecia da nam syntezę wskaźnikową na przyszłość.

(d. c. n.)

Konrad Krupski.

w dziedzinie publicznego działania. Gdy ten „cel“ w dodatku jest rozszczepiony na dziesiątki pojęć, zasada ta siłą faktów musi być czynnikiem anarchji moralnej i społecznego rozstroju.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że ideologja, która na piedestał najwyższego prawa i miary wartości moralnych wysuwa to, co zależne jest od ściśle subjektywnych odczuć i pojmowań, od dowolnej interpretacji jednostki, partji, stanu, klasy, ideologja, która odrzuca wszelką korekturę moralną swych działań w postaci norm etycznych, norm bezwzględnych, kształconych przez tysiąclecia, to ideologja powolnego, lecz nieuniknionego rozkładu. Rozkładu serc i sumień jednostek, a potem zbiorowości, na którą się te jednostki składają.

Gwałt, przemoc, terror leżeć będzie zawsze na linji ostatnich argumentów tej ideologji. „Gwałt wielki, piękny, nieustępliwy, stosowany w walkach decydujących“ — jak entuzjazmować się będzie wódz nacjonalizmu włoskiego Mussolini. Dodając potem, że

„gwałt jest święty i moralny jeśli działa wtedy, gdy tego troska o dobro publiczne wymaga“. Lecz, kto jest władny rozstrzygać, kiedy „dobro publiczne“ wymaga „świętego gwałtu“, — o tem Mussolini nie mówi.

Pozwala się domyślać, że ten, kto w danej chwili rozporządza siłą. W myśl tej samej zasady Lenin zamienił Rosję w pustynię. I on realizował przecież swoją koncepcją „dobra publicznego“! Już zestawienie tych faktów dowodzi absurdalności moralnej i rozkładowego charakteru tej tezy.

Wyciągając logiczne wnioski z swych przesłanek, nacjonalizm dojść musi do twierdzeń zawartych w 7 par. regulaminu Milicji Faszystowskiej. Cytujemy: „Żołnierz - Faszysta ma moralność własną. Prawo moralne tyczące rodziny, polityki, stosunków społecznych jest dlań bez wartości, Jego prawem — honor rycerzy dawnych (?) jako prawo sprawiedliwie bezwzględne (?), choćby nawet w konflikt wkraczał z prawem pisanem, formalnem, które zawsze jest niższego gatunku“... Tu, w tej formułce odsłania się prawdziwe nacjonalizmu oblicze. „Moralność własna“... A więc

kult anarchizmu indywidualistycznego

w dziedzinie etycznych pojęć. A więc zamach przeciw wszystkim normom moralnym i prawnym, wiążącym kompaturą przejawy zbiorowego życia. A więc zachwianie wszystkich bezwzględników w dziedzinie moralnego prawa, a więc rozpasanie najniższych instynktów człowieka, związanych tym właśnie prawem. Antyspołeczny i antypaństwowy charakter nacjonalistycznej doktryny ujawnia zacytowana formułka w całej jego jaskrawości i grozie.

Już w sferze dziwnych paradoksów i łamańców logicznych tej ideologji pozostanie fakt, że właśnie w imię „dobra narodu“, że właśnie w imię jego supremacji nad interesem jednostek, podważa się najbardziej zasadnicze wszelkiego „dobra publicznego“ podstawy, podsyca jednostkowy egotyzm i indywidualizm do chorobliwej a przeciwspołecznej skali.

Jak to wygląda w praktyce, mieliśmy nieszczęście być wszyscy przed rokiem tragicznemi świadkami. Oto morderczy, skrytobójczy strzał godzi w pierwszego Prezydenta Polski, w państwowość polską uosobioną w jego postaci. Oto sąd, oto morderca, który wyjaśnia pobudki swego zbrodniczego czynu.

Jak wyjaśnia? Mówi, że działał w imię „dobra narodu“, które było dla niego miarą wartości moralnych, że zatem jest w zgodzie w swem „narodowem“ sumieniem.

Uznali to orędownicy ideologji rozkładu. Pasowali go na bohatera... Pisali na cześć jego dytyramby czci i uwielbienia. Przekazywali jego pamięć potomnym. Nie przeszkodziła im w tem ohyda czynu, hańbiącego naród, osłabiającego jego państwowość. Nic dziwnego. I oni byli przecież w zgodzie z swem sumieniem i oni wyciągali tylko konsekwencje z głoszonej przez siebie doktryny!

Dosyć... Nazwaliśmy nacjonalizm ideologją rozkładu...

Kto wgłębił się w moralne podstawy jego ideowego programu nie może dojść do odmiennej konkluzji.

Zrozumie, że ta doktryna deprawuje dusze, że godzi w podstawy ładu społecznego. Walka z nią, walka zasadnicza, nieugięta, bezkompromisowa musi być jego programem, jeśli sam nie jest chory na uwiąd pojęć etycznych, jeśli drga w nim czułe i nieprzytłumione sumienie.

Zarzuci ktoś, że formułujemy nazbyt bezwzględnie swe wnioski? Trudno. Moralność jest tylko jedna. Między złem a dobrem nie ma kompromisów!

Krzysztoff Bieńkowski.

Wyszynk ideałów „pod Panem Jezusem“

„Prąd“ organ „Stowarzyszenia młodzieży katolickiej „Odrodzenia“ przedrukowuje wywiad jednego z wybitnych belgijskich działaczy katolickich z „dyktatorem Włoch“ Mussolinim. „Nacjonalizm a katolicyzm“ — to tytuł tego wywiadu. Sam wywiad przepojony entuzjazmem dla „dyktatora“ reklamujący bez zastrzeżeń jego ideologje, wykazujący zbieżność jego „Wielkiego Programu“ z interesami katolicyzmu, z zasadami nauki Chrystusa.

Katolicyzm — zachwyca się Mussolini — skłania ludzi do zwalczania złych skłonności, do *rozwijania lepszych stron swego charakteru*. Katolicyzm ułatwia duszy *triumf najszlachetniejszych czynników* — tych, które wytwarzają świętych bohaterów... Czemżo byśmy się stali bez katolicyzmu... i t. d. Nauczanie religji katolickiej powinno być popierano przez państwo... *Trzeba uznać i usankcjonować powagę Krzyża.* Przywróciłem krucyfiks w sądach i w szkołach. Mam zamiar przywrócić go i w parlamencie“... Tak oto entuzjazm moralny „nowych Włoch“ wciela się w osobę „dyktatora“...

„Powaga Krzyża“... „lepsze strony charakteru“... „najszlachetniejsze instynkta“... — to założenia. A wnioski? *„Gwałt jest święty i moralny“* — mówi „wódz“ na innem miejscu — gdy tego troska o dobro publiczne (?) wymaga (?)“... „Oh! pociąga to za sobą trochę brutalności, „ale taka *brutalność jest zbawienna*“... „Oby się zawsze znaleźli ludzie skłonni do kija i do środków ostrzejszych! „— taką tezą moralną kańczy się ów wywiad.

Mój Boże! Można i takie z nauki Chrystusa, z słów Miłości i Pokoju wyprowadzać wnioski. Można i w ten sposób „uznawać powagę Krzyża“. Można w ten sposób interpretować „szlachetniejsze instynkta człowieka“... Można i tak... Zaprawdę...

Protoplasta wielkiej firmy żydowskiej p. n. „Bolesław Drobner i S-ka“ w Krakowie założył w ten sposób fundament pod bogactwo materjalne rodziny, że otworzył w r. 1868, jako biedny człowiek wyszynk wódek „pod Panem Jezusem“... I zrobił na tem przepyszny interes...

K. B.

Ruch etyczno-wychowawczy.

Praca od podstaw.

Podejmuje ją Stowarzyszenie Harcerskie S. U. W.

Stowarzyszenie Harcerskie Studentów Uniwersytetu Warsz. jest organizacją młodą, jako że powstało w kwietniu ubr. W swej deklaracji ideowej ujmuje ono problem etyki życia akademickiego nader trafnie. Redakcja chcąc uprzystępnić szerokim kołom kolegów zapoznanie się z hasłami tej nader sympatycznej grupy, przytacza poniżej wyjątki z jej deklaracji:

Dążenia ideowe, które ożywiały nas w czasie pracy harcerskiej, nie ustały z chwilą przekroczenia progów wyższej uczelni.

Dziś, gdy widzimy, że w środowisku akademickiem zasady, kierujące życiem młodzieży, są często sprzeczne z najwyższemi nakazami etyki, a powszechnie stosowane metody postępowania uniemożliwiają prowadzenie pracy rzetelnej i twórczej — nie wolno nam się z istniejącym stanem rzeczy pogodzić. Chcemy zgromadzić pod naszemi sztandarami i zespolić w zbiorowym wysiłku tych wszystkich, którzy pragną, by w życiu społecznem wogóle, a w życiu młodzieży przedewszystkiem rządziły jedynie zasady słuszności i sprawiedliwości, w sumieniach naszych panujące.

Z całą energją walczyć będziemy o powszechne uznanie głoszonych przez nas haseł.

W stosunku do Narodu i Państwa kładziemy nacisk na wyrabianie poczucia karności społecznej i poszanowania prawnie ustanowionych władz, uważając sumienne spełnianie obowiązków obywatelskich za najpewniejszą podstawę rozkwitu i niezawisłości Ojczyzny.

W zakresie życia społecznego głosimy hasło tolerancji, polegającej na uznawaniu i poszanowaniu cudzych przekonań w tym stopniu, w jakim szanuje się własne, oraz na rycerskiem traktowaniu przeciwnika.

Krystalizowanie poglądów społeczno - politycznych w okresie studjów akademickich uważamy za objaw zdrowy i naturalny. Pod tym względem Stowarzyszenie nie stawia swym członkom żadnych ograniczeń, wierząc, iż starcia, wypływające z zasadniczych nawet różnic ideowych, mogą się przejawiać w sposób lojalny i uczciwy.

Uczciwość uważamy za jeden z najelementarniejszych postulatów etycznych i dążyć będziemy do wprowadzenia jej we wszystkie dziedziny życia akademickiego. Wszelkie nadużycia młodzieży akademickiej w stosunku do władz uniwersyteckich oraz metody międzyorganizacyjnego działania, sprzeczne z czystością zasad etyki, będą przez Stowarzyszenie potępiane i piętnowane“.

Stowarzyszenie jest organizacją akademicką, związaną jedynie ideowo z Z. H. P. i mającą na celu wpływanie na bieg życia akademickiego w kierunku etyki i ideologji harcerskiej. Na czoło pracy obecny Zarząd wysuwa pracę społeczną na terenie kulturalno - oświatowym, przyczem planowane jest nieprowadzenie w tym kierunku samodzielnej akcji, a natomiast współdziałanie z już istniejącemi organizacjami o ogólnospołecznym charakterze, jak np. Kursy dla dorosłych lub Polska Macierz Szkolna.

Członkiem S. H. S-u może być każdy student (tka) Un. Warsz., postępujący w życiu w myśl zasad ideologji harcerskiej, przyczem abstynencja od picia i palenia nie stanowi kryterjum harcerskości postępowania. Do Stowarz. wstąpiła pod koniec roku ubiegłego grupa ludzi z poza harcerstwa, biorących wybitny udział w życiu akademickiem, co przyczyniło się do silnego pogłębienia postulatów ideowych t-wa.

Delegacja S. H. S. brała udział w zjeździe Stowarz. Harc. w charakterze zaproszonych gości.

WARSZ. KOŁO STARSZEGO HARCERSTWA

Praca w Kole warszawskiem weszła ostatnio w następstwie uchwał zjazdu walnego w Wierzbnie z dn. 1 i 2 listopada r. z. na bardziej realne niż dotychczas tory. Niezależnie od rozpoczętej planowo pracy wewnętrznej, idącej w kierunku roztrząsania ze stanowiska etycznego zagadnień ogólno - politycznych i społecznego życia młodzieży, Koło postanowiło zwrócić baczniejszą uwagę na teren akademicki i z całą energją walczyć na nim o przestrzeganie zasady praworządności i uczciwości publicznej.

Koło objawia wielką żywotność, pomimo szeregu przesileń i reform organizacyjnych.

Narody wtenczas tylko wzrastają i o tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub bronieniem wielkiej jakiej myśli lub wielkiego uczucia.

Mickiewicz.

Celem ludzkości nie jest ani bezbarwność kosmopolityzmu, ani zaciekłość samouwielbienia narodowego.

Rabindranath Torgore.

Ideałem demokracji jest, żeby jednostka i społeczeństwo dopełniały się wzajemnie. Demokracja nie pozwala ani na wyzyskiwanie jednostki przez społeczeństwo, ani na brak poszanowania ze strony jednostki interesów społeczeństwa.

Celem demokracji jest zorganizowanie społeczeństwa w taki sposób, aby każdy jego członek mógł rozwijać najlepiej swoją indywidualność, przez czynności zmierzające do powodzenia współobywateli i społeczeństwa jako całości.

Z sprawozdań Komisji dla reorganizacji szkolnictwa Dep. Oświaty Stanów Zjednoczonych.

Życie naukowe.

Działalność Zw. Kół Naukowych i projekty jego reorganizacji.

Co zrobił Związek?—Niedużo. Apatja i martwota.— Listy, na które niema odpowiedzi. — Kto winien?— Jak zreorganizować pracę? — O celowości Związku.

OD REDAKCJI

Rozbudzenie naukowego życia wśród polskiej akademickiej młodzieży, stworzenie mu odpowiednich warunków rozwoju, sprężysta organizacja wysiłków, jakie już uczyniono w tej mierze — oto szereg palących postulatów chwili na które odpowiedź znaleźć musi sama młodzież. Zdając sobie sprawę z wagi tych zagadnień, dla należytego rozwoju młodego pokolenia Polski, redakcja „Nurtu“ postanowiła poświęcić im specjalną uwagę. W tym celu, zwróciliśmy się do kol. Antoniego Fidlera, jednego z działaczy Zw. Kół Naukowych jako stojącego w środku tych zagadnień z prośbą o artykuł, który publikujemy poniżej, traktując go równocześnie, jako początek dyskusji na temat poruszonych w nim kwestyj.

Przypuszczając, że wszystkim znane są tak cele jak i organizacyjna struktura Związku Kół Naukowych, postaram się odrazu omówić w krótkości jego dotychczasową działalność, a nieco może obszerniej najnowsze myśli i projekty rzucone na temat reorganizacji Związku. Dotychczas bowiem czynnym był właściwie tylko Związek Kół Przyrodniczych, który wykazał dużą żywotność w swoim zakresie, organizując Zjazd ogólnopolski, wprowadzając w życie poszczególne sekcje, uchwalając szereg wniosków złożonych do Ministerjum W. R. i O. P., utrzymując wreszcie jaki taki kontakt z Zarządem Zw. Kół Nauk. Drugą sekcją tego Związku, która już rozpoczęła swe prace jest Sekcja Medyczna zorganizowana na Zjeździe Wileńskim z dn. 3 i 4 listopada 1923 r.

Kto rzuca kłody pod naszą działalność?

Pozatem w życiu Związku znać pewną martwotę. Jakaż jest przyczyna tego stanu rzeczy? Odpowiedź nietrudna. Apatja poszczególnych Kół — członków, które żywotności swej nie wykazują, a wyrażając się ściślej, obojętność ludzi, którzy bądź, jako referenci poszczególnych Kół, bądź jako referenci sekcyjni nie wykazują dostatecznego zrozumienia swoich obowiązków, nie utrzymując kontaktu ani z Zarządami sekcji, ani z Zarządem Związku. I ta apatja, ten brak zainteresowania się instytucjami życia naukowego młodzieży przed któremi leżą przecież tak wielkie zadania jest kłodą rzucaną pod nogi tym, którzy doceniają ich wartość, pragną pracować i wywiązać się dobrze z przyjętych na siebie zobowiązań. Jako ilustrację do tego co powiedzieliśmy przed chwilą, wystarczy przytoczyć fakt, że na wysyłanych kilka lub kilkanaście listów do środowisk, nie otrzymuje się albo wcale odpowiedzi, albo otrzymuje ją się po 6 lub 8-iu tygodniach, a nawet dłużej.

Niema u nas niestety zrozumienia dla tej może cichej pracy, może mało czasem zaszczytnej i błyszczącej ale twórczej w wysiłkach, ale owocnej w swych skutkach; niemą u nas poczucia odpowiedzialności za czyny — i to fatalnie odbiło się na pracach Związku, które właściwie utknęły na martwym punkcie.

Charakterystycznem i ciekawem zarazem, a dość powszechnem u nas zjawiskiem jest fakt, że niektórzy koledzy zaczynają się interesować Związkiem na parę dni przed Zjazdem; na samych Zjazdach poświęcają organizacji dużo czasu i sił, interesują się gorąco jego sprawami, a gdy echa Zjazdu przeminą, przemija też nietylko zapał, ale wszelka chęć do pracy, wszelkie najdrobniejsze zainteresowanie się, choćby tylko tym, co zostało już uchwalone. Być może, że w pewnej mierze należy tę nikłą działalność Związku zawdzięczać i temu, że Związek, jako duża organizacja jest dość „nieruchawy“ jeśli się tak wolno wyrazić.

Zreorganizować Związek!

To też na podstawie dotychczasowego doświadczenia, padł projekt zreorganizowania Związku, w sensie przeniesienia bez mała wszelkich prac na Sekcje i uczynienia z nich autonomicznych jednostek. Z drugiej strony chodziłoby o zawiązanie wiele silniejszego niż dotąd kontaktu między Sekcjami, nietylko za pośrednictwem Zarządu, ale i referentów Sekcyjnych, na których winna się skupiać cała odpowiedzialność Sekcji przed zarządem Związku. Wzajemna wymiana myśli między poszczególnymi referentami i projektów tyczących się całokształtu prac w Sekcjach a głównie taktyki i organizacji przyczyniłaby się w znacznej mierze do podniesienia poziomu Sekcyj, nadania im charakteru żywotnego, o ile oczywiście na tego rodzaju zebrania koledzy referenci będą przychodzić, gdyż nieobecność wielu z nich jest nietylko możliwa, ale nawet wysoce prawdopodobna. W myśl projektu reszta pracy Zarządu przeszłaby na dwie komisje a mianowicie: a) wewnętrznej, a mianowicie: a) wewnętrzną, podział wpłynie zapewne dodatnio na rozwój Związku i ułatwi w dużej mierze prace Zarządowi w sensie oddalenia od siebie tych dwóch tak ważnych agend.

Nie będę tutaj wchodził w szczegóły kompetencji obu powyższych komisyj, zaznaczę tylko, że komisja wewnętrzna skupiłaby w sobie wszystkich referentów sekcyjnych i miałaby na oku—mówiąc krótko—całą krajową, wewnętrzna organizację Związku. Komisja zewnętrzna natomiast miałaby na celu utrzymywanie kontaktu z młodzieżą zagraniczną w porozumieniu z komisją zagraniczną Nacz. Kom. Ak. Do niej należałoby również wysuwanie wniosków i postulatów naukowych polskiej młodzieży akademickiej na terenie międzynarodowym. Zdaje się, że to byłyby dwie najważniejsze reformy, które należy wprowadzić.

Czego chcemy, do czego dążymy?

Na zakończenie chciałbym jeszcze poruszyć kwestję celowości istnienia Związku. Mam wrażenie, że dobre funkcjonowanie Związku Kół Przyrodniczych, że prace podjęte w sekcji medycznej są najlepszym dowodem przemawiającym za koordynacją sił akademickich jeśli chodzi o potrzeby naukowe młodzieży. Cel Związku to cel wielki, o doniosłem dla przyszłości inteligencji polskiej, znaczeniu. Warto poświęcić dla niego nieco swego czasu i energji.

Nie mówię już o Instytucie Wydawniczym, który leży w sferze dalszych zamierzeń nie poruszam sprawy polskiej propagandy naukowej, która zdaje się, że nietylko tu na Wschodzie Europy, ale też poczęści i w środkowej Europie może objąć zakres działania. To są sprawy dalsze, są to te miraże, które ukazują się nam jako niedościgniono idee, ale by dobrnąć do nich trzeba zacząć pracę od podstaw, trzeba przygotowywać cegiełkę po cegiełce, pod budowę już nie gmachu marzeń, ale rzeczy twórczej, realnej, konkretnej. Byle tylko chcieć, byle w tej pracy nie zrażać się przeszkodami rzucanemi pod nogi. Nie ulega wątpliwości, że celowem jest istnienie Związku Kół Naukowych, jako instytucji, w której winny się zestrzeliwać dążenia wszystkich Sekcyj, oraz realizować projekty o szerszym zakresie wychodzące z łona sekcji lub kół Związku.

Oby reformy, które się projektuje, pchnęły działalność Związku na właściwe tory i oby ludzie którzy się podejmują pracy tak w Związku jak w Sekcjach i Kołach mieli poczucie odpowiedzialności za wzięte na swe barki zadania.

Antoni Fidler.

Działalność warszawskiego koła przyrodniczego

Działalność Koła Przyrodników S. U. W. w roku akad. 1923.4 rozpoczęła się właściwie dopiero z chwilą ukonstytuowania się nowych władz, t. zn. Zarządu głównego oraz Zarządów poszczególnych sekcyj, mniej więcej z początkiem listopada. Działalność samokształceniowa ogniskuje się w Sekcjach, które są 3: botaniczna, chemiczna i zoologiczna. Najczynniejszą, jakkolwiek nie najliczniejszą jest sekcja zoologiczna, która dzięki energicznemu przewodnictwu przez kol. Koźmińskiego, zorganizowała stałe co tydzień odbywające się zebrania referatowe, na które mogą przychodzić wszyscy interesujący się przyrodą koledzy, oraz zebrania dyskusyjne odbywające się prywatnie, głównie dla członków sekcji, na których bywają poruszane zagadnienia biologiczne, bardziej ogólne.

Dotychczas odbyły się w Sekcji zoologicznej 4 zebrania referatowe oraz 4 zebrania dyskusyjne. Sekcja botaniczna miała 3 zebrania naukowe, zaś Sekcja chemiczna, która wobec braku zainteresowania ze strony starszych słuchaczy chemików, znajduje się w specjalnie trudnych warunkach, zaledwie 1 zebranie.

Oprócz tej działalności samokształceniowej, Koło zajęło się opracowaniem skryptów z fizjologji zwierząt wdg. wykładów prof. Białasiewicza, których I-a część już się wkrótce ukaże, oraz skryptów z embrjologji porównawczej wdg. wykładów prof. Tura.

Najważniejszą przeszkodą w rozwinięciu szerszej działalności jest brak pieniędzy, gdyż składka jakkolwiek pobierana wdg. przeciętnego kursu złotego, zaledwie wystarcza na pokrycie wydatków administracyjnych. To też wobec tego, że Koło zamierza urządzić sklep z najważniejszemi utensyljami i przyrządami do pracowni wszystkich trzech rodzajów, postanowiono urządzić szereg imprez dochodowych, a mianowicie odczyt naukowy wspólnie z Zarządem Związku Kół Przyrodniczych P. M. A., a dalej bal. O ile by te imprezy się udały, proponowane jest zorganizowanie szopki przyrodniczej, w której przedstawionoby pp. prof. oraz bardziej znanych członków Koła. O ile uzyskane stąd sumy byłyby dostatecznie poważne, projektowane jest nabycie do spółki z Kołem Geografów drukarki ręcznej, która umożliwiłaby członkom tych Kół druk prac doktorskich, oraz ewentualnie wydawnictwo własnego pisma.

Odwołanie Zjazdu Kół Naukowych.

Na 4—6 stycznia b. r. zapowiedziany był Zjazd delegatów Kół Naukowych wszystkich środowisk uniwersyteckich. Zjazd miał się odbyć w Krakowie i obudził wielkie zainteresowanie wśród członków kół. Żywo omawiana była sprawa wyboru prezesa Ogólnopolskiego Związku Kół Naukowych na miejsce dotychczasowego prezesa, kol. Sławińskiego. W ostatniej jednak chwili zjazd został odwołany z wielu przyczyn natury formalnej. Jako termin odbycia zjazdu wymieniane są ferje świąteczne tuż po Wielkiejnocy.

Samopomoc akademicka.

Bolesne wypomnienie.

Zagadnienie pomocy materjalnej młodzieży akademickiej w świetle chwili bieżącej.

Zadania „Nurtu" w życiu samopomocowem młodzieży. — Nieudolność kierowników organizacji samopomocowych. — Miljardowe straty przez złą organizacje „Tygodnia Akademika". — Wprowadzenie polityki do Bratniej Pomocy grozi rozbiciem akcji pomocowej.

Dla oświetlenia szeregu palących zagadnień z samopomocowego życia młodzieży akademickiej zwróciliśmy się do jednego z najbardziej zasłużonych pracowników na tej niwie z prośbą o krytyczny artykuł Redakcji udało się na stało pozyskać jego cenną współpracę i kierownictwo nad działem. Sądzimy, że zagadnienia tu poruszane odbiją się donośnem echem wśród najszerszych mas młodzieży.

Artykuł poniższy traktujemy jako dyskusyjny.

Ukazanie się pisma „Nurt" nie tylko umożliwia, lecz i nakłada obowiązek na tę część młodzieży, która nie chcąc angażować się ani „na prawo" ani „na lewo" w sprawie pomocy młodzieży nie zabierała dotychczas głosu na łamach obecnej prasy akademickiej.

Waga samopomocy dla całokształtu życia akademickiego i ostry kryzys, w jaki ona wkracza — czynią zagadnienie bytu materjalnego młodzieży niezwykle aktualnem. Ukazanie się „Nurtu" w tym momencie jest jakgdyby szczęśliwym losem wygranym dla akcji pomocowej.

Ze szpalt „Nurtu" szeroki ogół akademicki winien o rozwoju życia gospodarczego młodzieży dowiedzieć się szczerej prawdy, nie skrępowanej żadnemi względami — jak to musiało mieć miejsce na łamach prasy codziennej — by mógł ponieść łączną odpowiedzialność z temi, których powołuje do bezpośredniego kierowania akcją samopomocową.

Niszczyciele akcji samopomocowej.

Uwagi swoje w sprawie obecnej akcji samopomocowej muszę rozpocząć kategorycznem stwierdzeniem, że życie gospodarcze młodzieży — przez taktykę obecnych samopomocowców w stosunku do społecznych organizacyj pomocy młodzieży, przez ich nieudolną pracę i wprowadzenie polityki do Bratnich Pomocy — dezorganizuje się i zdobycze ubiegłego 3-letniego okresu szeroko pojętej budowy ustroju gospodarczego młodzieży akademickiej są zachwiane w swoich podstawach.

Przechodząc do konkretnych zarzutów, z konieczności muszę omówić tylko te, które mają zasadniczą wagę dla życia gospodarczego młodzieży, i pominąć, może niekiedy kosztem należytego uzasadnienia przytoczonych uogólnień, cały szereg usterek i błędów, w które obfituje bieżący okres.

W zakresie pomocy państwowej — nie czyni się żadnych starań, by przez właściwą i w porę podjętą inicjatywę zapewnić maximum korzyści dla młodzieży, jakie jej przyznaje ustawa sejmowa o stypendjach i innych rodzajach pomocy; na martwym punkcie stanęła również sprawa subwencyj państwowych na pomoc młodzieży.

W zakresie pomocy społecznej — organizacje akademickie, poza Domem Zdrowia w Zakopanem i budową kolonji akademickiej w Warszawie nie zdołały dotychczas spopularyzować i dostatecznie uzasadnić potrzeb młodzieży, by uruchomić środki pozostające do dyspozycji Rady Naczelnej i Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego. Odwrotnie — zbudziły poważne objekcje co do asygnowania sum na cele pomocowe, gdyż zachodzi słuszna obawa, że posiadane środki mogłyby być całkowicie zużyte na koszta administracyjne i personalne, z których same pensje pracowników Centrali Warszawskiej w styczniu r. b. sięgają bez mała miljarda marek. Jeszcze w ubiegłym roku koszta administracyjne Centrali wynosiły zaledwie 3% jej miesięcznego obrotu. Obecnie gdy do władzy tam doszli ludzie z tego politycznego obozu, który pod hasłem „gruntownej naprawy stosunków" stawał do wyborów do Bratniej Pomocy S. U. W. koszta administracyjne w Centrali doszły do sum niebywałych. Cała jej działalność sprowadza się niemal wyłącznie do płacenia pensji pracownikom i obmyślania na ten cel źródeł dochodu. Nic dziwnego, że komitet Wojewódzki w tych warunkach lękając się zmarnotrawienia publicznego grosza, zachowuje wobec Centrali stanowisko pełne rezerwy. Skutki tego ponosi potem szeroki ogół akademickiej młodzieży.

W związku z tą sprawą pozostaje zatarg Centrali ze swoimi delegatami do Komitetu. Trudno sobie wyobrazić, by taktyka kierowników Centrali w danym wypadku i meritum sprawy, mogły nie zrazić Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego do Centrali Warszawskiej i nie zniechęcić poszczególnych jego członków do podjętej pracy. Fakt np. różnolitego ustosunkowania się do przedstawicieli Centrali w Komitecie Wojewódzkim ze strony Prezydjum Komitetu (uznanie ich pracy dla dobra młodzieży i wyrażenia im podziękowania) i ze strony Centrali — może wypaść li tylko na niekorzyść tej ostatniej.

Niezachęcająco również musiała oddziałać na organizacje społeczne współpraca młodzieży w akcji „Tygodnia Akademika", Nie wyzyskano uchwały o przymusie pracy akademików (3 osoby w Radzie Naczelnej zebrały mniej więcej tyle co tysiące akademików w Warszawie), nieudolnie zorganizowano poszczególne imprezy i uroczystości, zbiórkę dodatku % do rachunków, poświęcenie kamienia węgielnego, pod drugi pawilon kolonji akademickiej, przedstawienie „Poskromienia Złośnicy", podwieczorek; zaniedbano ogólnej propagandy. Oto są momenty, które spowodowały niepowodzenie akcji i w wyniku naraziły ogół młodzieży na miljardowe straty. Wyniki zeszłorocznego „Tygodnia" z tegorocznym—trudno zestawić zarówno pod względem materjalnym, jak i moralnym.

Ponadto nie mogą chyba wzbudzać nadzwyczajnego zaufania do obecnych kierowników organizacyj akademickich takie fakty, jak dodatek nadzwyczajny z „Tygodnia Akademika" nie pozbawiony zwrotów politycznych i wydany w momencie mało odpowiednim na młodzieńczy „humor", oraz „nieszczęśliwe wypadki" z niektóremi członkami Zarządów Bratnich Pomocy St. Politechniki i Uniwersytetu Warszewskiego, obchodzącymi się trochę „swobodnie" z publicznym groszem.

W zakresie samopomocy koleżeńskiej — nie lepiej przedstawia się stan rzeczy. Zanikła tu wszelka praca twórcza w organizacji życia gospodarczego młodzieży. I tu np. członkowie Związku Bratnich Pomocy wyrażają wprost zdanie, że Związek jest niepotrzebny, zaś Prezes Rady Centrali w „Gaz. Warsz." z dn. 20.11 23 r. ogłasza expose, z którego trudno wywnioskować co ma wspólnego zamierzana akcja Centrali z działalnością gospodarczą instytucji i pomocą młodzieży akademickiej. Natomiast nie pojmowanie istotnych potrzeb doraźnych szerokiego ogółu akademików (np. obiady w kuchniach studenckich nie konkurują już prawie z obiadami urzędowemi w restauracjach), zaognienie stosunków z domami akademickiemi oraz mała troska o ich potrzeby gospodarcze — to jest bilans krótkiej pracy ludzi nie na swoich stanowiskach.

Okazało się, że nacjonalistyczne przekonania polityczne i posiadanie dobrej dykcji to nie są jeszcze wystarczające kwalifikacje do kierowania akcją samopomocową. Życiu gospodarczemu młodzieży mogą one przynieść jedynie nieobliczalne szkody.

Zacietrzewienie partyjne i nielojalne środki któremi nie gardzą nasi politykomani, grozi rozbiciem życia akademickiego, a dzięki związaniu przez obecnych samopomocowców Bratnich Pomocy z Naczelnym Komitetem Akademickim, rozbicie to nie pozostanie zapewne bez wpływu i na organizacje gospodarcze młodzieży.

Trudno się łudzić, by z własnej woli młodociani nasi politykomani zajęli się właściwą robotą i uszanowali apolityczność Bratnich Pomocy. Ogół młodzieży jednak, zwłaszcza ten, który zmuszony jest korzystać z kuchen i domów akademickich, uprzytomniając sobie, na jakie straty zostaje narażany, winien przełamać swą bierność i niedopuścić do kompletnej dezorganizacji i zaprzepaszczenia akcji samopomocowo-gospodarczej młodzieży oraz zmarnowania tych wysiłków, jakie podjęło starsze społeczeństwo celem polepszenia ciężkiego bytu materjalnego młodzieży akademickiej.

Czas ostatni, by ogół bezpartyjnej młodzieży, bez nakazu „z prawa" bądź „z lewa" lecz według własnego sumienia — doceniając wagę sprawy, wziął gremjalnie udział w walnych zgromadzeniach Bratnich Pomocy i przez należyte ustosunkowanie się do „okolicznościowych samopomocowców" przeprowadził radykalnie uzdrowienie stosunków w życiu gospodarczem młodzieży.

referent.

Czy to ładnie? . . .

Wiadomo, że kłótnia w rodzinie to rzecz gorsząca. Ale kłótnia w kółku przyjaciół politycznych, to dla osób postronnych rzecz pouczająca.

Pamiętamy, jak to rok temu ugrupowania prawicowe na Uniwer. Warsz. zapowiadały zaprowadzenie „porządku" i reform w Br. Pomocy, jeśli dojdą do władzy. Do władzy dorwały się, ale z tym porządkiem to jakoś gorzej.

Oto niedawno odbywała się sprawa w Sądzie Koleżeńskim, w której Zarząd Br. P. oskarżał swego skarbnika o... manco w kasie i sfałszowanie podpisów na czekach. Na rozprawie oskarżony twierdził, że prezes Tow., kol. Rabski upoważnił go do podpisywania swego nazwiska na czekach. Na to kol. R. oświadczył, że podobne upoważnienie uważałby za wyrok na samego siebie, podpisywanie zaś cudzego nazwiska uważa za czyn kryminalny. Jednakże na podstawie zeznań świadków i późniejszych świadczeń kol. R., sąd doszedł do przekonania, że upoważnienie miało miejsce. Niema w tem nic dziwnego, wszak tenże kol. R. chciał pewnego dnia podpisać zresztą bez jakichkolwiek złych celów jednego z członków Woj. Kom. Pomocy Akad., a nie uczynił tego ze względu na obecność paru kolegów, u których podobny zamiar wywołał zrozumiałe... zdziwienie. Kto miewa chętkę podrabiania cudzych podpisów, ten chyba nie tak trudno godzi się na podrabianie swego podpisu przez innych „zaufanych" ludzi.

Drugi szczegółik z tej samej rozprawy: Na wiosnę r. ub. najwyższa suma pożyczki, jaką można było uzyskać w Br. P. wynosiła 300,000 mk.. W tym samym czasie, jak wykazał przewód sądowy, prezes Br. P. udzielił swym przyjaciołom, noszącym także wielobarwne czapeczki, pożyczek w wysokości 2 miljonów, a to na zapłacenie „długów honorowych" Co prawda pożyczki te były w krótkim czasie zwrócono, ale czy to ładnie w ten sposób groszem publicznym dysponować?

O potrzebach samopomocowych młodzieży.

Wywiad z członkiem Rady Nadzorczej Br. Pom., kol. L. Robowskim.

Redakcja „Nurtu“ wychodząc z założenia, że ogół młodzieży winien być poinformowany o potrzebach T-wa, jakie się na przyszłość nasuwają, zwróciła się w tej sprawie do kol. Robowskiego, jako jednego z tych kolegów, który dla swej fachowości i wyrobienia w pierwszym rzędzie powołany jest do wypowiedzenia się na wspomniany temat.

Co mówi kol. Robowski o najbliższych potrzebach Bratniaka?

— Co zdaniem Sz. kolegi winno być głównem zadaniem nowego zarządu?

— Zadań tych jest szczególnie dużo.

Na terenie stosunków z Senatem Akademickim dążyć należy do nawiązania jaknajserdeczniejszego *zbliżenia* opartego na wzajemnej ufności i przyjaźni. Szczególniej dzisiaj po stracie jednego z największych przyjaciół młodzieży, prof. Edwarda Strasburgera, stosunki te się nieco rozluźniły. Organizacjom starszego społeczeństwa (Rada Naczelna i Komitety Wojewódzkie) dostarczać należy odpowiedniego materjału informacyjnego i wykonawców wszelkich przedsięwzięć podejmowanych przez te organizacje.

Na terenie Centrali Akademickich Bratnich Pomocy dążyć należy do sprawniejszego prowadzenia Ognisk i Kuchen Akademickich, *kosztem mniejszych wydatków administracyjnych*. Przeciwny jestem stwarzaniu posad „żłobków“ w organizacjach samopomocowych. Należy wejść w porozumienie z Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w sprawie dostarczenia odpowiednich zajęć dla Kolegów.

— A w sprawach wewnętrznych Towarzystwa?

W wewnętrznem życiu Bratniej Pomocy uwagę i energję zwrócić należy na następujące sprawy:

a) Zmiana dotychczasowej *formy zaciągania pożyczek* pieniężnych na weksle, niestosowane do dziś w życiu akademickim. Przy kwalifikacji popierających starania o pomoc, wyeliminować należy wpływy organizacyj politycznych i jednostek niepowołanych. Szczegółowe opinje Kół Prowincjonalnych powinny być brane pod uwagę.

b) Dążyć należy do zbliżenia wzajemnego członków Bratniej Pomocy, drogą propagowania idei niesienia pomocy młodzieży i zapoznawania szerokiego ogółu z istniejącemi organizacjami i ich działalnością. Stworzyć należałoby Sekcję propagandowo-prasową przy Zarządzie.

c) W zakresie wykonania pracy samopomocowej przez członków Bratniej Pomocy dążyć należy do zrealizowania *uchwały o przymusie pracy* i prowadzić ścisłą jej kontrolę powierzając to jednej Sekcji Zarządu, ewent. powołując do życia Sekcję specjalną.

d) *W zakresie spraw zdrowotnych*, dążyć należy do regularnego opłacania należności za pobyt członków w Domu Zdrowia, gdyż opłaty kuracjuszów stanowią poważne źródło egzystencji dla Zakładu. Na terenie Centrali Ak. Br. Pom. należy czynić starania, w kierunku zdobycia pewnego stałego subsydjum na ten cel. Uregulować należy zaniedbane stosunki Kolonji Wypoczynkowej w Drobinie.

e) *W sprawach wydawniczych* należałoby poczynić starania, celem scentralizowania spraw wydawniczych wszystkich Wydziałów Uniwersytetu i przejścia z formy skryptów na książki. Wprowadzić należałoby dalsze starania w Związku Księgarzy dla zjednania większych ulg w nabywaniu podręczników Uniwersyteckich.

f) Nie widząc możności decydowania przez Zarząd spraw nawskroś politycznych, a do takich niewątpliwie należy *sprawa narodowościowa w Bratniej Pomocy*, pozostawić należy dbałość o polskość T-wa — Radzie Nadzorczej, która wyłania ze swego grona Komisję Balotującą dla przyjmowania członków.

Dodam przy tej sposobności, że dążeniem zarządu powinno być utrzymanie bliższego — niż to było dotychczas — kontaktu z Radą Nadzorczą.

— Jaki — zdaniem Kolegi, winien być nowy zarząd?

— Do zarządu winno się zaprosić kolegów z pośród rozmaitych organizacyj życia akademickiego przykładając do ich osoby i kwalifikacyj, jako sprawdzian, pracę w Bratniej Pomocy ew. jakiejś pokrewnej instytucji.

Nie mogą tu rozstrzygać różnice i względy na obóz polityczny, z którego ci koledzy pochodzą.

Niechże wreszcie apolityczność Bratniej Pomocy stanie się kanonem przez wszystkich zgodnie i bezapelacyjnie uznanym i to nietylko w szumnych hasłach ale i praktycznem działaniu!

— Czy kolega jest w tym względzie dobrej myśli.

— Najzupełniej! Bratnią Pomoc uważam za najlepszą szkołę życia społecznego, szczególniej dla tych Kolegów, którzy wchodząc na teren życia akademickiego wprost ze szkół średnich w większości wypadków nie są należycie zorjentowani i stają się łupem tej lub innej grupy partyjnej. Jeśli starsze społeczeństwo pomimo silniejszej różnicy przekonań politycznych zdobyć się umiało na zgodną współpracę na terenie Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej i Komitetów Wojewódzkich, to sądzę, że młodzież również wykaże pewną dozę wyrobienia i kultury, aby powstrzymać się w pracy od objawów fanatyzmu i partyjnictwa. Niezależne od wpływów organizacji i jednostek kwalifikacje niezamożnych Kolegów niechaj będą dowodem wykonywania tego postulatu przez Zarząd“.

Bratnia Pomoc W. S. H.

Paraliżuje zakusy „N.-K. A.“

Walne Zebranie sprzeciwiło się wprowadzeniu T-wa w orbitę wpływów i działań politycznych. To samo winny uczynić inne towarzystwa samopomocowe. Idzie o utrzymanie charakteru apolitycznego pracy samopomocowej.

Życie samopomocowe rozwija się w wyższej szkole handlowej normalnie i twórczo. Zarząd pracuje intensywnie nad uzyskaniem posad i praktyk dla kolegów, a przez reorganizację Sekcji Gospodarczej, dąży do uzyskania funduszów na pożyczki tym, którzy z braku zajęcia potrzebują pomocy. Sekcja naukowa pracuje skutecznie nad wydawnictwem skryptów, które obejmują w całości program 3-go roku studjów na wydziale handlowo-bankowym. Sekcja finansowa, przez umiejętne zabezpieczenie gotówki, (bynajmniej nie handel akcjami!) jest zawsze gotowa do płacenia.

Między członkami Bratniej Pomocy panuje zupełna zgoda i np. kwestja żydowska, powszechny temat kłótni — nie wywołuje wśród nich sporów, bo nawet ci koledzy, którzy głosili poglądy eksterminacyjne, uznali za słuszne, że koledzy-żydzi mogą należeć do Bratniej Pomocy i z niej korzystać jako członkowie nadzwyczajni, bez praw aktywnych.

Tematem spornym stało się dopiero dążenie bloku nacjonalistycznego do włączenia Bratniej Pomocy do Naczelnego komitetu Akademickiego, wywodzącego się ze zjazdu lwowskiego. Postawa T-wa jest obecnie w tej sprawie już ustalona. Ku rozpaczy N. K. A-go, który wytężył wszystkie siły, byle tylko zagrabić „Bratniaka“ do swej organizacji,

walne zebranie Bratniej pomocy powzięło nast. znamienną uchwałę:

Walne zgromadzenie Członków Bratniej Pomocy Studentów Wyższej Szkoły w Warszawie, nie kwestjonując konieczności istnienia Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, owszem uznając jego znaczenie i ważność dla organizacji życia Młodzieży Akademickiej w Polsce, jednak opierając się na Statutach wszystkich Bratnich Pomocy Akademickich w Rzeczypospolitej, oraz na Statucie ich Związku, że mianowicie są one organizacjami apolitycznemi — wnosi niniejszą uchwałę, by Rada Delegatów Związku Bratnich Pomocy *reasumowała uchwałę V Sesji Rady Delegatów Związku Bratnich Pomocy*, postanawiającej wejście Prezesa Związku Bratnich Pomocy, jako wirilisty do Naczelnego Komitetu Akademickiego z prawami Członka Zwyczajnego — stwierdzając, że jedyną formą uczestniczenia Prezesa Związku Bratnich Pomocy w Naczelnym Komitecie Akademickim może być tylko udział jego w charakterze doradcy Naczelnego Komitetu Akademickiego w sprawach gospodarczo - samopomocowych Polskiej Młodzieży Akademickiej, z bezwzględnem wyłączeniem prawa głosu w sprawach politycznych, które będą tematem rozważań Naczelnego Komitetu Akademickiego, albowiem posiadanie i korzystanie z tego prawa przez Prezesa Związku jest:

1) *sprzeczne ze Statutem Związku Bratnich Pomocy* oraz z ideą organizacji samopomocowych, a przedewszystkiem

2) przynieść to może *nieobliczalne szkody* samym organizacjom, wskutek ich rozbicia, które sprowadzi zabieranie przez Prezesa Związku głosu w sprawach politycznych z natury rzeczy spornych.

Powyższa uchwała ma doniosłe znaczenie. Podważa ona poważnie stanowisko, które — chcemy wierzyć — bez dostatecznie głębokiego przemyślenia i rozważenia — zajął zjazd delegatów Bratniej Pomocy. Sprawa ta jest zbyt ważna i decydująca, by ją można było przeprowadzić drogą takiego czy innego układu zawartego przez prezesów poszczególnych towarzystw.

Jedynie Walne Zebrania Bratnich Pomocy są powołane do orzeczenia,

czy instytucje bratniackie przyłączają się do akcji N. K. A., a więc akcji *par excellence* politycznej czy też nie. Idzie przecież o zdecydowanie charakteru Bratnich Pomocy. Dotychczas były one w zasadzie apolityczne, i to za zgodą i *za wolą* ogółu młodzieży. Dopuszczenie do uczestnictwa prezesa Związku Bratnich Pomocy w N. K. A., i prezesów Centrali Gł. Pom. w miejscowych kom. Akad. odjęłoby im ten piękny i jedynie racjonalny charakter apartyjny. Wątpimy czy młodzież się na to zgodzi. Jest to rzeczą więcej niż nieprawdopodobną.

Zrozumiałą się więc staje taktyka, jaką w tej sprawie chwilowo politykomańskie zarządy uprawiają: wolały one nie pytać szerokich mas o zgodę, bo... by jej zapewne nie otrzymali!

Dzięki bierności uszedł ten kruczek na razie bezkarnie. Ośmieleni tem nacjonaliści z N. K. A. posunęli się jeszcze dalej: oto usiłują zamienić Bratnie Pomoce na — ni mniej ni więcej — bazy oparcia N. K. A.; a więc chcą narzucić, by tylko członkowie „Narodowego Związku Akademickiego“ mogli należeć do Br. Pomocy, by wydawania legitymacji dla członków tego „Związku“ odbywało się za pośrednictwem właśnie Br. Pomocy i t. d. i t. d.

Tu już wyczerpać się jednak musi cierpliwość młodzieży. Dosyć!

Nie damy Bratnich Pomocy monopolizować dla partyj i grupek! Organizacje samopomocowe pozostać muszą własnością ogółu młodzieży i tylko ogółu młodzieży.

BARDZO SWOISTE ZWYCZAJE.

Centrala Warszawska A. B. P. otrzymała w spadku po Wydziale Opieki nad Żołnierzem Z. A. O. P. liczne kosztowności, zebrane ongiś w krytycznych dniach bolszewickiej inwazji na rzecz polskiego żołnierza. Niedawno — niemając czem wypłacić pensyj pracownikom — dyrekcja Centrali urządziła przetarg na te szych“ przetarg na te kosztowności.

kosztowności. Dziwnym trafem wszakże szerszy ogół młodzieży nic o tem przetargu nie wiedział.

Zapytujemy: czy niema przyjętych norm co do ogłaszania publicznych przetargów! J komu zależeć mogło, by ta licytacja odbyła się w tak ścisłym gronie i „po cichu“.

Czy otrzymamy wszakże na nasze pytania odpowiedź?

ZADANIE ARYTMETYCZNE.

Na ile miesięcy starczyłoby środków zebranych w „Tygodniu Akademika“, gdyby Komitet Stołeczno - Wojewódzki zgodził się **pokrywać pensje pracowników Centrali A. B. P., które w styczniu b. r. dosięgły około 975 miljonów marek?!**

Po tem arytmetycznem wyliczeniu, nastąpi filozoficzne pytanie Jaką korzyść miałby z tego ogół akademickiej młodzieży?

Walne zebranie Bratniej Pomocy S. G. G. W.

Topnienie nacjonalizmu w jego twierdzy. . . — Pocieszające odgłosy z S. G. G. W.

Intensywna praca organizacyj akademickich rozpoczęła się w po łowie listopada. Na odbytym w okresie tym zebraniu Br. Pomocy poddano ostrej krytyce pracę ustępującego zarządu. Kol. kol. Szafrański i Sieroszewski wykazywali w swych przemówieniach, że zbieranie przez studentów S. G. G. W. na „Tydzień akademika“ składek w dzielnicach żydowskich, jest niesłychanym objawem zaniku etyki w życiu młodzieży. Bowiem ta sama młodzież prowadziła przecież akcję „numerus clausus“, wykluczała żydów z organizacyj akademickich, nawet jednostki brały udział w ekscesach ulicznych w początkach kwietnia ub. r. a później zwraca się do zwalczanych przez siebie obcenarodowców o darowizny na akademika polskiego.

Przy wyborach zarządu, prawica przeprowadziła całkowicie swój Zarząd po zmajoryzowaniu poważnej mniejszości bo wynoszącej ponad jedną trzecią zebranych. Kolega Radliński — nowoobrany prezes otrzymał 127 głosów przeciw 72, które padły na kandydata fachowego kol. Szafrańskiego.

Przyznać trzeba, że jak na S. G. G. W., stosunek 127 głosów na 72 oznacza dla nacjonalistów faktycznie — klęskę. Albowiem gdzież to, jeżeli nie na tej właśnie uczelni opierali oni swe nadzieje, jako na „najbardziej, niezachwianie prawicowej“?!

Głosowanie ostatnie, dowodzi, że bliski jest kres kultu politycznych rządów w Bratniaku. Do głosu powoli przychodzi obóz tych wszystkich, dla których apolityczność Bratnich Pomocy jest zasadą, od której odstąpić nie wolno.

Z Tow. Wzajemnej Pomocy ucz. Uniw. Jagiellońskiego.

Klęska obozu politycznego.

Dnia 21 listopada ub. r. odbyło się w Krakowie w sali Kopernika Uniw. Jagiellońskiego walne zebranie członków Tow. Wzajemnej Pomocy M. U. J. Obrady toczyły się w obecności prof. Dybowskiego.

Sprawozdanie z ramienia ustępującego zarządu złożył prezes T-wa, kol. Eustachy Szubert. Odmalował on ciężkie położenie finansowe T-wa, a co zatem idzie sparaliżowanie jego akcji pomocowej. W ub. r. sprawozdawczym powstała spółdzielnia akademicka, i fakt ten zapewne nie pozostanie bez dodatniego wpływu na bieg spraw Towarzystwa.

Prezes Komisji Rewizyjnej zgłosił następnie wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum.

W dyskusji generalnej mówca wszechpolski, kol. Bielecki wystąpił z pompatyczną mową, w której usilnie starał się poddać krytyce działalność zarządu. Mowa jego sprawiła jaknajgorsze wrażenie. Zbyt grubemi nićmi szy ta jest ta robota pozornie bratniacka, a w gruncie rzeczy wypływająca z animozyj politycznych. Bo też solą w oku nacjonalistów krakowskich jest zarząd T-wa wzajemnej Pomocy, którego w roku zeszłym, na skutek dzielnego oporu akademików głównie z prowincji, nie zdołali opanować.

W tym roku skupili wszystkie siły, byle tylko odpłacić się za zeszłoroczną porażkę, i wreszcie swego dopiąć. Na nic jednak się zdały te wysiłki. „Subordynacja“ zawiodła. Mowa kol. Bieleckiego odniosła wręcz przeciwny skutek. Wniosek o udzielenie absolutorjum przyjęto, poczem olbrzymią większością wybrano prezesem ponownie kol. Szuberta; również i prezesem komisji rewizyjnej jest nadal kol. Piotrowicz.

Obrady zebrania trwały tym razem znacznie krócej, aniżeli w latach ubiegłych, i miały charakter poważny i spokojny.

Z Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej.

Kompromitacja politycznego zarządu.—Ostatnich 12 głosów jako „Mane, Tekel, Fares“ złych rządów.

Dnia 15-go grudnia r. ub. odbyło się Walne Zebranie Brat. Pomocy Politechniki, którego przebieg bardzo dobitnie wskazał, jak zgubną jest rzeczą wprowadzanie partyjnictwa do organizacyj Samopomocowych.

Przed rokiem po raz pierwszy w historji Brat. Pomocy Polit. prawica i korporacje przeforsowały Zarząd nie fachowy, lecz czysto partyjny z kol. M. Laubitzem na czele.

Wyniki działalności takiego Zarządu uwidoczniły się w dyskusji nad jego sprawozdaniem i w sprawozdaniu Kom. Rewizyjnej. Dowiedzieliśmy się, że większą część agend T-wa doprowadzono do stanu opłakanego, a Kuchni I. grozi niebezpieczeństwo zamknięcia ze względu na katastrofalny stan jej kotłów parowych; większa część poczynań Zarządu przynosiła nie tylko fiasco lecz i narażała opinję T-wa na szwank, a same T-wo na straty materjalne; część kierowników najpoważniejszych agend zawieszono w czynnościach, a jednego nawet oddano pod sąd za malwersacje i fałszowanie dokumentów; dowiedzieliśmy się, że Kom. Rew. stwierdziła

brak energji, a nawet niedbalstwo pozostałych członków Zarządu, oraz ich a szczególnie u prezydjum niedostateczne przygotowanie do pracy Samopomocowej.

Kierowane uczuciem litości Walne Zgr. udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum. w nadziei, że zdarzenie podobne nie powtórzy się w historji organizacji.

Dla tego też wśród członków T-wa wyraźnie zarysowało się dążenie do sanacji; powszechnie ujawniło się rozgoryczenie pod adresem jeszcze do niedawna tak popularnych nacjonalistycznych przywódców, którzy tak szkodliwie i karygodnie wykierowali Bratnią Pomoc Politechniki. Głosowanie przy wyborze nowego zarządu ujawniło bezwzględny upadek obozu nacjonalistycznego na Politechnice, która od dłuższego czasu miała opinję twierdzy endecji i korporacyj. Młodzież wszechpolska już tym razem nie ryzykowała i nie odważyła się oficjalnie wystawić swą własną listę. Wyręczyli ją natomiast korporanci, lecz w głosowaniu, — mimo zastosowania osławionej metody przymusu dyscyplinarnego bez względu na indywidualne przekonanie — dociągnęli zaledwie do 180 głosów; obóz zaś młodzieży, stojący na straży apolityczności T-wa bez specjalnej agitacji zgromadził głosów 168, czyli

zaledwie 12 głosów mniej.

Notabene 20 kolegów wstrzymało się od głosowania, tak że — Bogiem a prawdą — zarząd obecny, do którego koła polityczno-korporacyjne przyznają się zupełnie oficjalnie — na zebraniu nie zdobył poparcia bezwzględnej większości obecnych.

Nie ulega wątpliwości, że „zwycięstwo“ to pod względem politycznym nie wróży nacjonalistom nic dobrego. Wrócą!, muszą wrócić czasy *twórczej, niezamąconej* pracy samopomocowej!

Z „Bratniej Pomocy“ Stud. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

W dniu 5 listopada ub. r. odbyło się w Krakowie uroczyste poświęcenie lokalu „Bratniej Pomocy“ studentów Akademji Sztuk Pięknch; obecni byli: J. M. Rektor Akademji, ulubiony prof. dr. Szyszko-Bohusz, dziekani, profesorowie oraz licznie zebrana młodzież. Przemawiał prezes „Bratniej Pomocy“ kol. Mitera. Nowy lokal, jak przystało na studentów akademji sztuk pięknych, jest nader artystycznie urządzony.

Społeczeństwo z pomocą Akademikowi.

O mieszkania we Lwowie.

Wojewódzki Komitet pom. mł. akad. we Lwowie wydał do społeczeństwa odezwę, wzywającą do udzielenia pomocy w wyszukiwaniu mieszkań dla młodzieży studenckiej.

Położenie kolegów lwowskich jest pod tym względem katastrofalne. Do domów akademickich wpłynęło 2700 podań o miejsca, z których tylko 540 może być uwzględnionych.

DO KOMISJI REWIZYJNEJ BR. POM. S. U. W.

Przed kilkoma miesiącami wpłynęło na ręce prezesa Br. Pom. S. U. W. 50 dolarów otrzymanych w darze od Polonji Amerykańskiej na rzecz akademicka polskiego.

P. prezes wszakże nie jest zwolennikiem „walut“. Woli „akcje“. Sprzedał zatem „dolary“, i kupił za tę sumę „papiery“.

W związku z tem, prosimy Komisji Rewizyjnej Br. Pom. S. U. W. o łaskawą odpowiedź na następujące pytania:

Czy sumy tej nie można było zużyć z większym dla młodzieży pożytkiem?

Czy ta „operacja giełdowa“ nie przyspożyła w konsekwencji straty majątkowi Br. Pomocy?

Czy dopuszczalną jest gra na giełdzie ze strony Zarządu Bratniej Pomocy i puszczanie publicznych pieniędzy na niepewne fluk ta chwiejnych konjunktur giełdowych?...

CHARAKTERYSTYCZNE ZESTAWIENIE.

Jedną z imprez „Tygodnia Akademika“ w Warszawie było przedstawienie „Poskromienia złośnicy“, z którego całkowity dochód miał być przeznaczony na rzecz akademickiej młodzieży. Centrala Br. Pomocy rozprzedała na to przedstawienie aż 65 biletów. Sala świeciła pustkami.

W miesiąc potem przedstawienie „Poskromienia złośnicy“ zakupiła samopomoc uczniów szkół średnich „Bursy VII“ i sprzedała 568 biletów.

65 i 568. Te cyfry ilustrują znakomicie nieudolność organizacyjną obecnego kierownictwa Centrali. I są znakomitym przyczynkiem do naszego artykułu w tej sprawie.

Akademicy Gdańscy wołają o pomoc.

Młodzież polska, studjująca na politechnice w Gdańsku pozbawiona została możności nietylko zapłacenia opłat szkolnych, ale wręcz utrzymania się. Rząd bowiem odmówił dalszego subsydjowania Bratniej Pomocy. Studenci gdańscy, których liczba w chwili obecnej wynosi 300, wystosowali wobec tego odezwę do polskiego społeczeństwa, w której apelują do ofiarności i zmysłu obywatelskiego: „Jeśli społeczeństwo polskie — mówi odezwa — nie przyjdzie w obecnej chwili z pomocą studentom polakom w Gdańsku, placówka nasza i dotychczasowa praca będą stracone“.

Zjazd Rady Naczelnej od spraw pom. mł. akad.

Na 7 b. m. zapowiedziane było posiedzenie wydziału wykonawczego Rady Naczelnej do spraw pom. mł. akad. Przedewszystkiem miano dokonać wyboru prezesa Rady, wobec tego, że stanowisko to zostało opróżnione z chwilą śmierci nieodżałowanej pamięci prezesa Rady, prof. Strasburgera. Prócz tego porządek dzienny zapowiadał narady w sprawach pierwszorzędnej wagi.

Zebranie to jednak do skutku nie doszło, a to z powodu braku kompletu. Wobec tego posiedzenie zostało naznaczone na 20 [illegible] m.

Ku czci poległych studentów.

Obchody w stolicy.

W ub. r. akademickim uczciła młodzież politechnicka w Warszawie pamięć poległych studentów; w listopadzie odbyła się w gmachu Politechniki Warszawskiej uroczystość odsłonięcia tablic, zawierających nazwiska stukilkudziesięciu poległych w obronie Ojczyzny akademików.

Podobna uroczystość odbyła się niedawno na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalny komitet przygotowuje tablice, na których widnieć ma 108 bohaterskich studentów Uniwersytetu, którzy w krytycznych latach złożyli swe życie w ofierze.

Kultura ciała.

Sport akademicki w Polsce w 1923 roku.

Jak powstawały A. Z. S-y. — Występ Dorpadzki.— — Wyniki i rekordy — Pływania w Krakowie wyjątkiem. — Co będzie w zimie i w 1924 r.?

Jeżeli mamy mówić o sporcie akademickim, musimy najpierw sprecyzować, co właściwie mamy tu na myśli. Trudno bowiem uznać, za sport akademicki, sport uprawiany przez Akademików. Wielka bowiem ilość studentów-sportowców należy do klubów ogólnych, które, jako takie nic ze sportem akademickim w ścisłem tego słowa znaczeniu nie mają wspólnego. Natomiast na wzór angielsko-amerykański zaczynają u nas jednoczyć akademików pod wspólnym sztandarem sportowym — Akademickie Związki Sportowe. Istnieje ich siedem, związanych w Centralę Polskich A. Z. S-ów; na liczbę tę składają się: Gdańsk Kraków, Lublin, Lwów, Poznań, Warszawa, Wilno.

Polska idea A. Z. S.-owa zrodziła się w r. 1903 w Krakowie; w dziesięć lat później, po zrzuceniu pęt zaborczych Związek Akad. zakłada Warszawa; pozostałe Związki powstały w krótkich odstępach czasu później.

Myśl utworzenia centralnej, nadrzędnej organizacji, nurtowała już dość dawno; już w r. 1921 odbyły się pierwsze mistrzostwa A. Z. S.-ów w Warszawie, zakończone zwycięstwem związku — gospodarza. Dopiero jednak w ub. roku powstaje Centrala definitywnie. Działalność jej zwraca się odrazu w paru kierunkach. W zakresie „polityki zagranicznej" zrobiono bardzo wiele. Polska weszła w skład Międzynarodowej Federacji Ak. Zw. Sport. i znalazła tam bardzo przychylne przyjęcie. Sukcesem bardziej rzucającym się w oczy było wysłanie kilkunasto-osobowej ekspedycji na Pierwszą Akademicką Olimpjadę Państw Bałtyckich w Tostu (Dorpacie), gdzie *współzawodnicząc z Estończykami i Łotyszami — zajęliśmy pierwsze miejsce w tennisie i drugie w lekkiej atletyce,* w której zdobyliśmy mistrzostwo w biegach na 100 i 200 m. przez Piątkowskiego. Ważniejsze bodaj jeszcze było nawiązanie serdecznych stosunków z młodzieżą państw bałtyckich tudzież zapoznanie się z odmiennymi warunkami i sposobami tamtejszej pracy sportowej. Pozatem poszczególne związki (przedewszystkiem Kraków, a dalej Poznań), utrzymywały dość żywy kontakt ze sportem zagranicznym, w szczególności w lawn-tennisie.

Odbyte w Krakowie 1923 mistrzostwa C. P. A. Z. S. nie dały nam wprawdzie jeszcze związku — mistrza (wobec tego, mistrzostwa w sportach zimowych rozegrane zostaną dopiero w lutym), pozwoliły atoli zapoznać się z temi wartościami sportowemi, jakie reprezentują poszczególne związki.

Najwyższy bodaj poziom wykazał *tennis*, w którym zwycięstwo przypadło Krakowowi nie bez zaciętej wszakże walki z Poznaniem. Gracze tych dwóch związków cenieni są w Polsce bardzo wysoko, a i poza jej granicami nieraz dali się poznać z najlepszej strony.

Lekka atletyka, sport ze wszystkich może najbardziej akademicki (Hoff, Poddock, Osborne — wszyscy oni są akademikami), — okazała się prawie wyłączną domeną A. Z. S.-u — Warszawy. Na mistrzostwach w Krakowie wyniki były wprawdzie naogół dosyć słabe, co przypisać należy *tropikalnemu upałowi,* w innych jednak spotkaniach wielokrotnie wykazali lekkoatleci A. Z. S. Warsz. wysoką klasę swych popisów. Związek, o którym mowa, zdobył mistrzostwo okręgu warszawskiego i 3 pierwsze miejsca w mistrzostwach Polski, oraz ustanowił w ciągu roku *14 rekordów* narodowych. Z innych związków wyróżnili się na zawodach w Krakowie: Kozioł z Lublina i Rzepka ze Lwowa. Szczególnie pierwszy jest znakomitym materjałem na specjalistę od dysku, kuli i młota, gdzie osiągnąć może europejskie wyniki. Żałować należy, iż naogół A. Z. S.-y nasze nie podkreślają dość silnie podstawowej roli atletyki w całości wychowania fizycznego. Bez podłoża lekkoatletycznego trudno w jakimkolwiek sporcie stanąć na wyżynach.

W szermierce ustosunkowanie sił okazało się podobne, jak w tennisie.

Wioślarstwo dało pierwsze miejsce na jedynkach Bujwidowi z Krakowa, a na czwórkach — znakomitej obsadzie warszawskiej. Ta sama czwórka zdobyła również mistrzostwo stolicy i Polski wraz z szeregiem nagród wędrownych. Poza Warszawą wyróżnił się również Poznań (który w Krakowie nie startował), posiadający młode, bardzo dobrze zapowiadające się osady.

W pływaniu podzieliły między siebie punkty Kraków i Warszawa, jednak odbyte później mistrzostwa Polski wykazały znakomitą wyższość A. Z. S.-u krakowskiego, który dziś jest bodaj najsilniejszym klubem pływackim w Polsce„ nietylko wśród akademików. Faktycznie też posiada Kraków pływalnię, dzięki której można postawić pływanie na poziomie sportowym. Wogóle stoi sport pływacki w Polsce jeszcze ogromnie nisko, jednak *olbrzymi krok naprzód w ciągu ubiegłego sezonu* pozwala żywić pogląd dość optymistyczny.

Piłka nożna w A. Z. S.-ach nie cieszy się zbytnią popularnością ani też rozwojem. Jest to, być może, objaw usprawiedliwiony niewłaściwem stawianiem piłki na piedestale „królowej sportów", co wśród zdrowo myślącej młodzieży powoduje naturalny odruch, trochę jednakże nadto krańcowy. W rozgrywkach w Krakowie pierwsze miejsce zajął był A. Z. S. — Kraków, zwyciężając w finale Poznań 1:0 po dwu i pół godzinnym meczu, jednak rozgrywki te zostały unieważnione z powodu wystawienia przez Kraków gracza z innego klubu.

Oczekiwane wkrótce zawody o mistrzostwa w sportach zimowych dadzą zwycięstwo w *narciarstwie* napewno Krakowowi, bez żadnej konkurencji, w *hockey'u na lodzie* Warszawie, w *łyżwiarstwie* — zapewne również Warszawie.

Na r. 1924 proponują urządzenie mistrzostw w szeregu sportów, które uprawiane są w A. Z. S.-ach bardzo niedawno, a więc w *piłce koszykowej,„ w rugby, w boksie, w kolarstwie* i w *piłce wodnej.* Nadto zaś w lekkiej atletyce wprowadzone być mają zawody *pań*. I tu zapewne *okaże Warszawa swoją hegemonję* mając już za sobą szereg sukcesów (m. in. szereg rekordów polskich).

Rok 1924 powinien być dla polskiego sportu akademickiego okresem podniesienia poziomu sportowego, umocnienia węzłów organizacyjnych, wreszcie utrzymania i rozszerzenia serdecznych stosunków międzynarodowych.

Jan. W. Nieświski.

Walne zebranie A. Z. S. w Warszawie.

Dnia 17 listopada ub. r. odbyło się w Salach Uniwersytetu Warszawskiego, Walne Zgromadzenie członków Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie. Przewodniczył kol. Szeller. Sprawozdanie ustępującego zarządu, złożone przez kol. Skrzywana wykazało, że liczba członków A. Z. S. sięga 1250 czynnych, w tem 300 juniorów. W ub. sezonie osady wioślarskie Warszawy zdobyły mistrzostwo Polski na czwórkach oraz mistrzostwo stolicy na ósemkach. Sekcja lekkoatletyczna wzięła udział w 22 rekordach, osiągając chlubne rezultaty. Z 42 ustanowionych w sezonie 1923 r. rekordów polskich, 14 przypada na członków A. Z. S. Na czas świąt Bożego Narodzenia zorganizowała sekcja narciarska dwa kursy.

Jeżeli idzie o stronę finansową, to związek okazał szczególną żywotność, utrzymując się — przy tych olbrzymich kosztach — niemal wyłącznie z pieniędzy uzyskanych „własnym przemysłem", t. j. ze składek, imprez dochodowych oraz subsydjów prywatnych. Subsydja rządowe wyniosły 11 miljonów na ogólną sumę 123 miljonów dochodów.

Zebranie przyjęło sprawozdanie zarządu do wiadomości, i wyraziło mu podziękowanie.

Nowy zarząd wybrano w składzie nast.: prezes — prof. Wittig, wiceprezes administracyjny — T. Semadeni, wic. sportowy — St. Piątkowski, sekretarz — Stypińska, skarbnik — Auderski, gospodarz—Zyczkowski; na stanowiska kierowników sekcyj wybrano: kol. kol. Gordziałkowski (wodna), Wiśniewski (lekkoatletyczna), Heinrich (pływacka), Pobóg-Filipowski (piłka nożna), Rudnicki (narciarska), Strzeszewski (bokserska), Zebrowski (sporty zimowe) i Niedźwiecki.

Ogólno-polski Zjazd A. Z. S-ów.

W styczniu b. r. odbyć się ma w Warszawie doroczny zjazd delegatów Akademickich Związków Sportowych ze wszystkich środowisk polskich. Zainteresowanie zjazdem wielkie.

Uczelnie handlowe.

Rozwój W. S. H. w Warszawie.

Dokonywa się bardzo szybko

Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie jest pod względem organizacyjnym bardzo żywotną i aktywną. O ile bowiem inne wyższe uczelnie skrzepły już w swej organizacji — o tyle W. S. H. ciągle jeszcze swą organizację poprawia i podnosi, dążąc do stworzenia szkoły możliwie najdoskonalszej w tym typie.

W pewnej mierze umożliwi to zadanie — zrównanie W. S. H. w prawach akademickich ze wszystkiemi uczelniami akademickiemi w Rzeczypospolitej, na zasadzie ustawy ramowej o szkołach akademickich z 20 lipca 1920 r. przez osobną ustawę sejmową, bo nadanie tych praw w drodze administracyjnej przez Min. W. R. i O. P. okazało się niewystarczającem dla wielu, którzy ciągle jeszcze chcą traktować W. S. H. jako kursa Zielińskiego — omal że nie wieczorne. Projekt tej ustawy przeszedł już w 3-ch czytaniach na komisji oświatowej Sejmu, **niedługo zatem wejdzie w życie.**

Realnie też wykonuje się drugi najważniejszy punkt programu dyrekcji szkoły — budowa nowego gmachu szkoły, która rozpocznie się już na wiosnę b. r. Wykonaniem tego programu opiekuje się niezmordowanie p. Minister dr. Miklaszewski, który, mimo objęcia tak absorbującego resortu, jak Ministerstwo Wyzn. Relig. i Ośw. Publ., w dalszym ciągu poświęca swe siły tej pracy, przy pomocy prof. inż. Chorzewskiego i prof. K. Kasperskiego, który obecnie pełni obowiązki dyrektora uczelni.

Nowa uczelnia handlowa we Lwowie.

Została założona w ub. r. i rozwija się doskonale.

Jak wiadomo w ub. r. akademickim przybyła we Lwowie dalsza uczelnia. Jest nią Wyższa Szkoła dla handlu zagranicznego. Powstała ona z inicjatywy miejscowych kół handlowych, które słusznie widzą we Lwowie przyszłe ogniwo w łańcuchu handlowym mającym nas połączyć ze wschodem. Cały Lwów ożywiony jest nadzieją spełnienia tego wielkiego zadania: to też powstanie uczelni handlowej powitano z niekłamanym zapałem.

Uroczystość inauguracji drugiego roku nauki odbywa się przy tłumnym udziale publiczności. Przybyli Rektorowie wyższych uczelni lwowskich, przedstawiciele władz państwowych, izby Handlowo - Przemysłowej oraz prasy. Zebranie zagaił rektor *Pawłowski*, który w rzeczowem przemówieniu scharakteryzował okoliczności, wśród których uczelnia powstała, stwierdził jej rozwój, i podkreślił serdeczne stosunki, jakie panowały między rektoratem a młodzieżą.

Na zakończenie prof. dr. Uhma wygłosił odczyt p. t. „Polityka handlowa i znaczenie naszego handlu zagranicznego".

Z chwili bieżącej.

Obchody żałobne ku czci ś. p. Prezydenta Gabryela Narutowicza.

Wielka demonstracja zdrowia moralnego młodzieży.

Rocznica zamordowania pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza, która przypadła 16 grudnia 1923 r. stała się przyczyną powszechnych, imponujących rozmiarami i powagą manifestacyj żałobnych; udział w nich wzięła również i młodzież akademicka, dając tem dowód pełnej dojrzałości moralnej i obywatelskiej.

Akademja w Warszawie.

W Warszawie wobec zbliżającej się rocznicy zgonu, zawiązał się „Akademicki komitet uczczenia pamięci Prezydenta Narutowicza". W skład prezydjum komitetu weszli kol. kol.: T. Piskorski jako prezes, dalej: S. Garlicki, S. Łypacewicz, S. Osiecki, W. Sieroszewski, S. Szafrański i W. Żółtowski. Komitet wystosował do młodzieży gorącą odezwę praz, w porozumieniu z komitetem ogólnym, pozostającym pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, urządził w dniu 16 grudnia uroczystą akademję ku uczczeniu pamięci Prezydenta Narutowicza.

Wielka sala Muzeum przemysłu i handlu zapełniła się jeszcze przed godz. 4-tą po brzegi młodzieżą studencką. Tłumny udział akademików warszawskich w tej wielkiej manifestacji zdrowia moralnego, był wymowną odprawą dla „ludzi grudnia" opierających tak bezpodstawnie swe złudne obrachowania na polskiej młodzieży.

Również licznie jawili się profesorowie wyższych uczelni warszawskich, dalej przedstawiciele instytucyj akademickich oraz prasy stołecznej.

Na podjum miejsca honorowe zajęli pp.: Artur Śliwiński, prezes i przedstawiciel ogólnego komitetu, sen. rektor Wolnej Wszech. Pol. Stanisław Kalinowski, prorektor Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. prof. Dąbrowski i prof. Sujkowski z Wyższej szkoły handlowej.

Wysoko ponad całem tem skupionem zgromadzeniem okolony krepą królował portret przedwcześnie zgasłego Prezydenta.

Punktualnie o godz. 4-ej na mównicę wstąpił prezes komitetu, kol. Piskorski, który w krótkich a dobitnych słowach zagaił Akademję, nadmieniając, że rektor Politechniki Warszawskiej nadesłał w ostatniej chwili usprawiedliwienie, że ważna a niespodziewana przeszkoda uniemożliwiła mu przybycie na Akademję. Pocztem przewodniczący ustąpił miejsca kol. Czerwińskiemu Witoldowi.

„Wielki Żołnierz Sprawy Narodowej".

„Żałobne wspomnienie tragedji — zaczął kol. Czerwiński — która w dobie zeszłorocznego przełomu dotknęła strasznym ciosem Naród w osobie Jego najdostojniejszego przedstawiciela, zespala nasze serca uczuciem szczerego bólu. Przyszliśmy spłacić dług pamięci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Ten skromny wyraz pośmiertnego hołdu należy się od młodzieży polskiej cieniom znakomitego obywatela, któremu sądzonem było przed śmiercią przeżyć całe piekło publicznej zniewagi Państwa. Bowiem młodzież — wrażliwa na urok pięknych charakterów — najżywiej bodaj odczuła potrzebę naprawienia ciężkiej krzywdy, wyrządzonej przez czyn fatalnego obłędu człowiekowi i Państwu, które uosabiał.

Natchniona obowiązkiem serca wobec zmarłego jest zarazem uroczystość dzisiejsza źródłem głębokiej nauki dla nas — żyjących. Bo tak chce niezłomna logika dziejów, że człowiek przejęty duchem ofiary, nawet przez śmierć samą i po śmierci służy nieśmiertelnej idei".

Ś. p. Narutowicz służył jej wiernie aż do końca. Jego to i innych patrjotów zasługą było, że Państwo Polskie po pokonaniu pierwszych trudności, szybko poczęło się rozwijać i krzepnąć.

Właśnie idea państwa piastowana w duszach przez cztery pokolenia, przyoblekła się w kształty realne, przemówiła językiem żywych symboli. Dokonany zgodnie z podstawowym nakazem Konstytucji, wybór pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej zapowiadał w Polsce rządy prawa. Konstytucja stała się żywą treścią.

I oto dziwna ironja dziejów sprawiła, że w samą godzinę narodzin prawa — zmartwychwstała w potwornych kształtach przeklęta maksyma: „de non praestanda oboedientia". Odezwało się w gniewnym pomruku ulicy — echo najgorszych wspomnień przeszłości. Odruch opętanego tłumu ugodził w najwyższą świętość wolnego Narodu, najdostojniejszy symbol Niepodległości. A kiedy pod wrażeniem smutnych wypadków zbudziło się sumienie społeczeństwa, kiedy rozbieżne dążenia zestroiły się w jednem pragnieniu spokoju, podniosło się jak klątwa — przeciw woli olbrzymiej większości — straszliwe liberum veto. W brzemiennej przyszłością chwili czyn szaleńca wytrącił ster z ręki człowieka, którego głęboka wiedza o świecie wróżyła nadzieję skutecznej walki o stanowisko Polski w systemie międzynarodowym.

Tragedja młodego państwa splotła się dziwnie z tragedją osobistą pierwszego Prezydenta. Ale ś. p. Narutowicz zniósł ją dumnie i godnie. Bo rycerzem był wielkiej sprawy, której na imię Polska. Walczył w Jej imię tak samo dumnie i chlubnie, jak walczyli ci z pod Grunwaldu i Cecory. I dziś kiedy Naród cały z głębi serc oddaje cześć bezimiennym żołnierzom sprawy narodowej, którzy walczyli i ginęli za tę, co nie zginęła — oddaje ją i Wodzowi, który poległ na placówce w przededniu walnej rozprawy o wielkość i potęgę Polski.

Kim był Pierwszy Prezydent?

Następny mówca, kol. Sieroszewski Władysław, w słowach pełnych goryczy odmalował raz jeszcze całą ohydę czynu grudniowego. „I brak zaiste wyrazów, aby odtworzyć wstrząsające wrażenie, jakie na Polsce wywarła wieść o mordzie. Cisną się słowa na usta, ale są one wszystkie jeno błahym frazesem wobec nagiej potworności czynu. Bo wzbierała w sercu rozpacz i ból, żal i ohyda: Ohyda na myśl o czasach i o społeczności, w której atmosferze, zatrutej miazmatami powszechnej nienawiści i gwałtu, mógł się zlęgnąć czyn tak potworny; żal, naiwny może nieco, lecz głęboki, że tej pięknej legendy, opowiadanej nam prz ojców, legendy o jasnych, czystych od krwi rękach Polski, nie przekażemy już nigdy następnym pokoleniom. A przedewszystkiem ból przejmujący, że odszedł od nas na zawsze w sposób tragiczny — człowiek, którego wina jedyna a ogromna było, że ostatnie lata życia, które przedtem był zmuszony przeżyć; na obczyźnie, chciał poświęcić w służbie krajowi..."

Tu mówca wspomina ogrom gigantycznej pracy, jakiej się ś. p. G. Narutowicz jął, powołany na stanowisko ministra robót publicznych, to znów delegata na konferencję genueńską, wreszcie w charakterze ministra spraw zagranicznych. Na trudnych i odpowiedzialnych tych posterunkach wchłubił się ogromem pracy, pozostawił po sobie pamięć człowieka głębokiej kultury, taktu, jak również rozległej znajomości szerokiego świata.

Wybrany Prezydentem nie ugiął się przed terrorem rozwichrzonego tłumu i Majestatu Państwa kalać nie pozwolił.

W pięć dni po złożeniu przysięgi padł zamordowany. Nie pozwolono mu nawet spróbować pierwszych kroków na nowem stanowisku. Brutalnym wystrzałem odtrącono serdecznie ku zgodzie wyciągniętą prawicę.

Jedynym aktem państwowym ś. p. Gabrjela Narutowicza było podpisanie ułaskawienia względem skazanego na śmierć.

Tragedją jest, że dopiero śmier Narutowicza zdołała nam uzmysłowić i dać miarę straty, niepowetowanej szkody, jaką Polska poniosła.

„Smutek człowieka dla człowieka".

Smutek nasz jest smutkiem człowieka dla człowieka — zaczął mówca trzeci i ostatni, kol. Bornholz Tadeusz. „Boć przecież to jest najważniejsze, stałe i trwałe w człowieku, — to jego człowieczeństwo. Wszystko inne przemija, po wszystkiem innem prędko znajdzie czas i zapomnienie.

O zmarłym dziś mówimy — ale do niego trzeba zastosować słowa Norwida:

Ale między umarłymi nie szukaj go ale tym, co są żywi, powiedz prawdę a grób jego będzie im jako słup graniczny onego to niewidzialnego miasta, którego charaktery ludzi strzegą".

Dwa pierwiastki zasadnicze odgrywały rolę w jego charakterze — szczerość i optymizm, pojęte — jak tylko można najszerzej, najrozleglej. Był to typ, jakiego nam zawsze w dziejach naszych brakowało. Już Norwid powiedział, że „Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł". że jesteśmy tragiczną wskutek tego nicością i śmiechem olbrzyma.

Narutowicz był jednym z tych których nam zawsze brakowało. Łączył w sobie zharmonizowane pierwiastki: narodowy i ogólnoludzki. W tej harmonji szukać należy źródeł jego idealnego stosunku do ludzi.

Bo kto posiada sam w sobie człowieczeństwo, kto sam posiada cześć i honor, — ten widzi go i u innych, ten zrozumie, że prawo czci dla człowieka i osłony tej czci jest fundamentalnym prawem rozwoju każdego społeczeństwa i narodu.

Narutowicz to zrozumiał.

I dziś, gdy w pierwszą rocznicę Jego tragicznego zgonu zeszliśmy się tutaj, by razem uczcić pamięć tego, „który cierpiał jako obywatel,—że bezczynny, przez lat wiele i jako rycerz, iż zmieniony był jego pancerz na pokutniczy jakiś strój, i jak pan, że od włości oddalony, i jak ojciec, i jak brat, i jak wszelki człowiek społeczny", — za tę przedziwną harmonię człowieka i Polaka złużmy Mu hołd".

I młodzież stolicy hołd ten oddała. Manifestacja warszawska wypadła imponująco, krzepiła serca, wzmocniła wiarę w żywotność Narodu.

Uroczystości ku czci ś. p. Prezydenta w całej Polsce.

Obchód w Poznaniu.

W niedzielę, tj. 16/12 r. z. o g. 12 w gmachu „Collegium Minus" odbyło się uroczyste posiedzenie żałobne ku czci Pierwszego Prezydenta Rzplitej, śp. Gabrjela Narutowicza, urządzone przez grupę poznańską Organizacji Młodzieży Narodowej. Wobec licznie zebranej młodzieży akademickiej, w obecności szeregu osób ze starszego społeczeństwa,—że wymienimy tylko nazwisko kuratora okręgu szkolnego p. Bernarda Chrzanowskiego,—zagaił zebranie kol. Marjan Zawidzki następującem krótkiem przemówieniem:

„Oddając w dniu dzisiejszym hołd cieniom Pierwszego Prezydenta Rzplitej, śp. Gabrjela Narutowicza, poległego przed rokiem, czynimy to w czasach bardzo nieprzyjaznych, w warunkach dla życia państwowego nader poważnych. Nie cały naród, niestety, oddaje dzisiaj cześć swemu pierwszemu, na podstawie Konstytucji wybranemu i śmiało rzec można, w jej obronie poległemu, Prezydentowi. Niedawne czasy niewoli zbyt gruby pozostawiły osad zdegenerowania w duszach poważnej części naszego społeczeństwa. Inni znów nie umieli zrzucić krępujących ich pęt egoizmu partyjnego.

Głucho w tym dniu żałobnym i wśród społeczeństwa wielkopolskiego, tak, że dzisiejsza nasza manifestacja żałobna, jakiej Organizacja Młodzieży Narodowej obecne zebranie poświęcić postanowiła, pozostanie tu, niestety, jedynym przejawem czci dla śp. Gabrjela Narutowicza. Mam głęboką wiarę, że coraz potężniejszy rozwój życia państwowego oraz myśli rzetelnie państwowej i szczerze narodowej niezawodnie warunki te odmieni radykalnie.

Tą nadzieją żyjemy przedewszystkiem my, polska młodzież akademicka, obserwująca obecnie poczynania starszego społeczeństwa, wśród których nie brak, niestety, aż nadto przejawów niezdrowych".

W dalszym ciągu kol. Julian Rzóska wygłosił d uższe, znakomite przemówienie poświęcone charakterystyce śp. Gabrjela Narutowicza. W imieniu Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej przemawiał kol. Z. Budzyński, zaś w imieniu Młodzieży Radykalnej kol. Z. Wojdat.

Po tych przemówieniach kol. Kazimierz Pluciński wygłosił dłuższy referat poświęcony historji Związków młodzieży polskiej w okresie niewoli.

Po tym referacie, dziękując zebranym za liczne przybycie, przewodniczący kol. Zawidzki posiedzenie zamknął.

Jak obchodzono 16-go grudnia we Lwowie?

We Lwowie za pozwoleniem Rektora Makarewicza d. 16 ub. m., t. j. w rocznicę zamordowania Prezydenta Narutowicza odbyło się zwołane przez młodzież wszechpolską do jednej z sal uniwersyteckich zebranie, na którem niejaki Piszczkowski, podobno asystent Uniwersytetu, wygłosił odczyt p. t. „Eligjusz Niewiadomski jako postać tragiczna". Oto był jedyny obchód rocznicy wstrząsającej zbrodni w środowisku lwowskiem. W rocznicę okropnego czynu młodzież „narodowa" czciła pamięć nie Ofiary, ale mordercy. Ugrupowania demokratyczne, protestowały wobec władz akademickich przeciwko tej ohydnej manifestacji wykazującej zupełną atrofję zmysłu moralnego wśród młodzieży nacjonalistycznej, jednak pan rektor Makarewicz nie uwzględnił protestu, solidaryzując się ze stanowiskiem młodzieży wszechpolskiej.

W kilka dni później szerokie koła mieszkańców Lwowa oddały hołd pamięci Prezydenta w tłumnej akademji żałobnej. Wzięła w niej udział i młodzież demokratyczna. Z powodu prowokacyjnego stanowiska nacjonalistów panuje wśród młodzieży lwowskiej ogromne wzburzenie. Powszechnie utrwala się przekonanie, że minął okres, kiedy można było z młodzieżą nacjonalistyczną współpracować na gruncie ideowym. Po takim, jak wyżej wspomniany, „obchodzie", nie pozostaje już nic innego, jak tylko walka! walka — aż do zwycięstwa!

Nabożeństwo w Krakowie.

Krakowskie koła demokratyczne młodzieży akademickiej urządziły nabożeństwo żałobne w poniedziałek dn. 17 grudnia w kościele OO. Pijarów. Manifestacja miała bardzo podniosły charakter. W nabożeństwie wziął udział rektor Łoś, oraz wielu profesorów, nadto delegacja Związku Strzeleckiego i P. O. W., oraz Chór Akademicki. Należy zaznaczyć, że dopiero po pojawieniu się afiszów o nabożeństwie urządzonem przez młodzież, prezydjum miasta pośpiesznie postarało się o odbycie nabożeństwa żałobnego w dniu następnym. Inne władze się o to nie zatroszczyły.

Akademja w Wilnie.

Pamięć Pierwszego Prezydenta, śp. Gabrjela Narutowicza, uczciła młodzież wileńska wespół z całem miejscowem społeczeństwem. Urządzono wspólną manifestację, która wypadła imponująco. Mianowicie w niedzielę, dnia 16-go., jako w pierwszą rocznicę śmierci prezydenta Narutowicza, odbył się w Wilnie staraniem komitetu uczczenia jego pamięci obchód ku jego czci. Przemawiał profesor Ehrenkreuz, profesor Iwo Jaworski, oraz p. Wojciech Baranowski. Obecni byli zastępca delegata rządu M. Malinowski, przedstawiciele władz wojskowych, senatu uniwersytetu imienia Stefana Batorego, oraz miejscowego społeczeństwa. W szczególności licznie stawiła się młodzież akademicka, oraz robotnicy. Obchód odbył się w sali Śniadeckich w Uniwersytecie. W poniedziałek odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę prezydenta Narutowicza.

Hołd Filaretom.

Złożyła młodzież wileńska.

Niedawno święciła młodzież wileńska setną rocznicę rozpoczęcia przez Nowosilcowa śledztwa przeciwko wileńskim studentom. W Bazylice Wileńskiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo; okolicznościowe, podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski. Po nabożeństwie utworzył się olbrzymi pochód, złożony z Senatu uniwersyteckiego, stowarzyszeń studenckich oraz uczniów szkół średnich. Pochód podążył do klasztoru pobazyljańskiego, gdzie przed stu laty osadzono w więzieniu filomatów i fiacców wileńskich. Z okna celi, w której więziono Mickiewicza, przemówił do zebranych prof. Kolbuszowski; uroczystość zakończono odśpiewaniem starych pieśni filareckich.

Z żałobnej karty

Świetlany testament ś. p. profesora Edwarda Strasburgera.

Smętne oblicze miała Warszawa 8 grudnia, mimo święta uroczystego. Poprzez gęstą wilgoć mgły — kontury domostw dziwaczne przybierały kształty, światła przyćmione oddaliły się lękliwie. Wśród przechodniów na Krakowskiem Przedmieściu przeważały jakby spojrzenia myślące, stroskane. Mgła przesłoniła ową bezmyślną, częstokroć beztroskę naszego bruku, sączyła się do wnętrz... mgła raczej obca tej stolicy — pokrewna omszałym murom londyńskiego kolosa i nędzniczym, dziś nędzarnym, dziejom petersburskim; gród nadwiślański odczuwał tego dnia żywiej bodaj, niż zwykle, że pulsujące w nim serce Rzplitej drga pomiędzy tamtemi dwoma światami; świadomie niektórzy ludzie, inni ludziska podświadomie czuli, że w tem drganiu nie powinno być drżenia, jeno pęd ku przełamaniu trudności, ku ożywczemu prądowi naszego jutrzejszego życia zbiorowego, ku wyprostowaniu jego skurczonej wciąż skali.

W pewnej chwili do szarego tłumu różnolitych sylwetek wcisnęła się nuta żałoby — powiała lekko z dwu czarnych chorągwi, które się wzniosły nad bramą uniwersytecką i stanęły, jako zwiastuny jakiegoś wielkiego bólu, z obu stron godła stolecznej wszechnicy — jednej z kuźnic jutra narodowego.

Nekrologi zaznaczą: naukę polską dotknęła ciężka strata — zmarł dziekan wydziału prawa i nauk politycznych uniwersytetu warszawskiego, śp. dr. Edward Strasburger, profesor skarbowości; i wyliczą liczne jego prace, i dzieła, i zasługi...

Ale może najważniejszego nie dopowiedzą te nekrologi, bo to wyczytać można tylko w głębi wstrząśniętych ogromem tego nieszczęścia dusz młodzieży akademickiej, dla której zmarły profesor był szczególniej bliskim i której przekazał po sobie — aczkolwiek dosłownie nie napisany — potężny, świetlany testament.

Albowiem nie dość powiedzieć, że w bezruchu zamarło serce dobre, szlachetne, że zgasł umysł jasny, twórczy — a jakże wiele już to tylko mówi. Lecz należy kilka szczegółów ponadto uwypuklić.

Kiedy w r. 1922, w wyniku różnych zabiegów organizacyjnych i starań ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy młodz. akadem., powstawały kolejno w całym kraju komitety wojewódzkie pomocy dla młodzieży i koła przyjaciół młodzieży, kiedy wreszcie uzyskano zgodę Rządu na ukonstytuowanie Rady Naczelnej, która ujęła ogólne kierownictwo tej rozległej i doniosłej akcji, jednocząc w swym składzie przedstawicieli Rządu, Senatów akademickich, organizacji społecznych i samopomocy akadem. — w tym okresie już widzieliśmy wszystcy wśród niezbyt licznego grona tych, którzy odrazu prawdziwie i wydatnie wsparli swem współdziałaniem i opieką wysiłki młodzieży, przedewszystkiem, obok J. M. Rektora Łukasiewicza, również ś. p. prof. Strasburgera. Jemu też w godne ręce Rada Naczelna oddała swe przewodnictwo, i ten posterunek również został dziś osierocony, a z tego właśnie posterunku taki ogrom zadań jeszcze winien być zakreślony do stopniowego wykonania — spraw nietylko natury materjalnej, lecz społeczno - wychowawczych zadań narodowych, które nam pozwolą dotrzymać kroku przodującym w świecie narodom i organizacji ich państw.

Komu danem było rozmawiać obszerniej ze ś. p. prof. Strasburgerem o sprawach, dotyczących młodzieży akademickiej, ci na zawsze zapamiętają jego poglądy, które wynikały z serdecznej o tę młodzież troski, wyrozumiałości dla jej błędów i głębokiej myśli o jej przeznaczeniach.

Ś. p. prof. Strasburger utrzymywał kontakt nietylko z organizacjami samopomocy akademickiej. Interesowały go też żywo rozwijające się stosunki międzynarodowej łączności ideowo - kulturalnej młodzieży; realizowanie ich programu ze strony polskiej w r. 1922 spowodowało wówczas przyjazd do nas w okresie wakacyjnym kilkunastu rozmaitych wycieczek cudzoziemskich o znaczeniu przeważnie więcej niż turystycznym; dla tej akcji czynny udział prof. Strasburgera był też zawsze zapewniony, skoro n.u tylko czas pozwalał.

Pół roku temu dziekan Strasburger w tak bardzo odczutych wyrazach żegnał na wieczny spoczynek ś. p. prof. Orzeckiego, który, jako ofiara zbrodniczego zamachu na uniwersytet, stał się poniekąd symbolem przywiązania do wielkich celów nauki polskiej. I oto tak prędko nadszedł dzień, kiedy chylimy czoła ze czcią i smutkiem niezmiernym przy trumnie tego ukochanego przez młodzież dziekana.

Zaś do naszych o nim rozważań należy wprowadzić jedną przestrogę, wyjętą z niedawnych prac zmarłego profesora, gdzie czytamy: „Nie tworzono nowych wartości, co jest istotą produkcji i wzrostu dobrobytu, lecz spekulowano wartościami istniejącemi, które topniały w miarę ich używania". Bardzo wiele uwag, w tak trafną formę ujętych w pracach ś. p. prof. Strasburgera, wciąż nakazuje myśli czytelnika przenosić je, w drodze analogji, z dziedziny skarbowo - ekonomicznej do innych również dziedzin naszego życia społecznego.

Świetlany testament ideowy, pozostawiony przez ś. p. prof. Strasburgera, niech będzie dźwignią i nakazem dla tych wszystkich, którzy ogrom straty poniesionej odczuwają głęboko.

(8.XII—1930). K-d Kr.

O prawną reprezentację akademicką.

„Rzeczpospolita akademicka" znajduje się pod znakiem najzupełniejszego rozstroju. Dzięki wichrzycielskiej taktyce nacjonalistycznego obozu, nie mamy wciąż jeszcze ram konstytucyjnych, któreby regulowały skomplikowany ustrój życia akad. oraz naczelnej reprezentacji ogółu młodzieży. Istnieje natomiast samozwańczy twór z łona „wszechpolaków, poczęty pod nazwą Związku Narodowego Młodz. Ak., istnieje uzurpatorski „Naczelny Komitet Akademicki", który wbrew woli olbrzymiej masy młodzieży, żerując na nieświadomości naiwnych lub zdala stojących od akademickiego świata, stwarza fikcję reprezentacji młodego pokolenia Polski. W ten sposób wprowadza się w błąd społeczeństwo, w ten sposób wygrywa się dla swojej politycznej doktryny cenne i silne atuty. Przeciw tym metodom atoli budzi się coraz silniejsza reakcja wśród demokratycznej młodzieży.

A za nią idą próby przeciwstawienia tym organizacjom naprawdę praworządnych ciał wyłonionych z woli młodzieży i opartych na demokratycznych zasadach. Chcąc dać wyraz poglądom, jakie nurtują obóz młodzieży demokratycznej w związku z tem zagadnieniem zwróciliśmy się do jednego z czołowych tego obozu działaczy z prośbą o wyczerpujący artykuł. Podajemy również odezwę w sprawie wyborów do środowiskowej reprezentacji warszawskiej, wyborów, które już leżą w sferze praktycznego czynu, na drodze do zrealizowania praworządnej Rzeczypospolitej Akademickiej.

KOLEDZY AKADEMICY!

Od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego ujawniła się konieczność ujęcia w karby jednolitej organizacji bardzo zróżniczkowanego i dotąd najzupełniej bezładnego życia młodzieży akademickiej oraz stworzenia organów decydujących w tych najważniejszych sprawach, które załatwiano dotychczas na dorywczych wiecach i konferencjach.

Zjazdy w Warszawie i w Wilnie rzuciły podwaliny pod gmach Konstytucji akademickiej. Ostateczne jej skrystalizowanie nastąpić miało na III Zjeździe ogólno - akademickim. Niestety, zjazd ten nie odbył się! Nie podobna bowiem za takowy uważać zjazdu we Lwowie; zwołany on bowiem został na wiosnę roku ubiegłego przez część dawnego Komitetu Wykonawczego II-go O. Z. P. M. A., wybranego w r. 1921 w Wilnie, zdekompletowanego przez wystąpienie członków lewicowych, wywołane pobłażliwem stanowiskiem, jakie większość Komitetu zajęła wobec udziału części młodzieży w zajściach grudniowych. Delegacje z poszczególnych środowisk na ten zjazd wybrane zostały drogą wyborów większościowych na dorywczo zwołanych wiecach z wyraźnem pogwałceniem zasady powszechności; głosy mniejszości — często b. poważne — zostały zignorowane i na zjazd udały się jedynie, będące dzięki chwilowym konjunkturom w większości, organizacje prawicowe: Odrodzenie i Młodzież Wszechpolska oraz pozostające pod wszechwładnym wpływem tej ostatniej korporacje.

Mimo tak jednostronnego składu, zjazd, nie uznany przez ogromną część organizacji, nietylko ideowo - politycznych, ale naukowych, etycznych i samopomocowych, obwołał się zjazdem ogólnoakademickim, opracował własną konstytucję oraz wybrał nowy Naczelny Komitet. Zarówno skład osobisty tego ostatniego jak i treść konstytucji wykazują jasno jednostronność ich pochodzenia.

T. zw. „Naczelny Komitet Akademicki" nie podjął inicjatywy stworzenia przedstawicielstwa ogółu młodzieży akademickiej. Przeciwnie w myśl swojej „konstytucji" rozpisał wybory do podległych mu Komitetów Miejscowych na zasadzie ordynacji, która m. in. przewiduje głosowanie jawne, na krótkotrwałych wiecach, z pogwałceniem proporcjonalności, jest więc znowu zaprzeczeniem zasad demokratycznych i nie pozwala na swobodne wypowiedzenie się ogółowi akademickiemu.

boru reprezentacji i wpływu na ustrój życia akademickiego jaknaj-

Wobec takiego stanu rzeczy niżej podpisane organizacje podjęły się rozpisania wyborów do Rady Akademickiej środowiska Warszawskiego, która, ukonstytuowana na zasadzie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego, dałaby możność każdemu swobodnego wyrażenia swej woli i wiernie odzwierciadliła obraz społeczeństwa szerszemu ogółowi młodzieży bez względu na przekonania polityczne.

Jednocześnie w innych środowiskach tworzą się na tych samych zasadach oparte reprezentacje akademickie.

władzy politycznej podpisanych organizacji, ale danie możności wyakademickiego. Celem wyborów nie jest stworzenie pewnej, wspólnej

Wszyscy, którzy pragną uspołecznienia życia akademickiego i udziału w niem jaknajszerszych mas młodzieży oraz wprowadzenia doń pierwiastków etyki i sprawiedliwości, winni stanąć do walki o ich urzeczywistnienie. Walka ta w chwili obecnej polega na licznem wzięciu udziału w rozpisywaniu na zasadzie załączonej ordynacji wyborach. Niechaj w wyborach tych nie zabraknie nikogo, komu na sercu leży przyszłość życia akademickiego.

Akademicka Młodzież Niezależna. Akademicka Polska Organizacja Wolności. Akademicki Związek Młodzieży Postępowej. Organizacja Młodzieży Narodowej. Polska Akademicka Młodzież Ludowa. Stowarzyszenie Akademickiej Niezależnej Młodzieży Ludowej. Stowarzyszenie Wolnomyślicieli — Koło Akademickie. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Ordynacja wyborcza.

Komitet Wykonawczy, wyłoniony przez wyżej wymienione organizacje w składzie: przewodniczący — Wójcicki Kazimierz (członek Zarządu O. M. N.), członkowie: Kozłowski Marjan (wiceprezes O. M. N.), Łypacewicz Stanisław (członek Zarządu Ak. Zw. Mł. Post.), Sieroszewski Stanisław (członek Zarządu Ak. P. O. W.), Szafrański Szymon (prezes Ak. P. O. W.), rozpisuje na dzień 31 stycznia i 1 lutego r. b. wybory do Rady Akademickiej środowiska Warszawskiego na podstawie następującej ordynacji wyborczej:

Do czasu ukonstytuowania Polskiego Związku Młodzieży Akademickiej naczelną władzą środowiska Warszawskiego jest Rada Akademicka Środowiska Warszawskiego, wybrana na zasadzie niżej podanej ordynacji wyborczej. Organem wykonawczym Rady jest Wydział Wykonawczy powołany przez Radę z pośród jej członków. Na zasadach tejże ordynacji odbędą się równocześnie z wyborami do Rady Akademickiej Środowiska Warszawskiego wybory delegacji na III zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej. Termin zwołania zjazdu oraz ilość mandatów, przypadających na każde środowisko ustali porozumienie władz środowiskowych

Kto i jak głosuje?

Art. I. Czynne i bierne prawo wyborcze do Rady Akad. Środ. Warsz. posiada każdy słuchacz (czka) rzeczywisty, narodowości polskiej: Uniwersytetu Warsz., Politechniki Warsz., Szk. Gł. Gospodarswa Wiejskiego, Wyższej Szkoły Handl., Wolnej Wszechnicy Polskiej, Państw. Instyt. Dentystyczn., Szk. Nauk Polit. i Szk. Sztuk Pięknych.

Art. 2. Prawo wyborcze nie przysługuje osobom, na których ciążą wyroki Sądów Senackich lub Koleżeńskich, relegujące z udziału w życiu akademickiem za popełnienie czynów nieetycznych

Art. 3. Głosować można tylko osobiście.

Art. 4. Liczba mandatów w Radzie Akademickiej Środowiska Warsz. wynosi 30.

Art. 5. Wszystkie uczelnie tworzą jeden okrąg wyborczy.

Art. 7. Do przeprowadzenia głosowania zostają powołane: a) Główna Komisja Wyborcza, b) Obwodowe Komisje Wyborcze.

Art. 8. Mężowie zaufania list po jednym od każdej, mają prawo uczestniczenia w zebraniach Gł. Komisji Wyb. z głosem doradczym.

Art. 9. Wybory przeprowadza Główny Komisarz Wyborczy powołany przez organizacje rozpisujące wybory.

Art. 13. Listy kandydatów winny być zgłoszone pisemnie na ręce Gł. Komisarza Wyborczego, zawierać najwyżej 40 nazwisk i być podpisane przez conajmniej 20 wyborców,

b) kandydaci winni być wymienieni na listach za osobistą ich zgodą piśmienną,

c) nikt nie może kandydować z paru list jednocześnie,

d) zgłaszający listę winni pisemnie wskazać swego pełnomocnika i jego zastępcę.

Art. 14. Listy otrzymują numery według kolejności ich składania.

Art. 15-a) W zgłaszanych listach winny być podane dokładnie imię, nazwisko, uczelnia i wydział kandydatów, aby nie mogło być wątpliwości co do osoby kandydata.

b) wyborcy podpisujący listę, powinni obok czytelnego podpisu podać uczelnię, wydział, liczbę albumu i miejsce zamieszkania.

Art. 16. Blokowanie list jest dozwolone.

Art. 20. Wszelka agitacja w lokalu wyboczym jest wzbroniona.

Art. 22. Za przedstawieniem legitymacji akademickiej (dowód osobisty lub indeks) wyborca otrzymuje kopertę, ostemplowaną pieczęcią Gł. Komisji Wyborczej, wkłada w nią białą kartę z numerem listy (słownie lub liczbowo), poczem oddaje kopertę Przewodniczącemu, który po odnotowaniu przez protokulanta numeru albumu dla stwierdzenia, że prawo wyborcze zostało spełnione, — wrzuca kopertę do urny.

Art. 23. Głosowanie trwa w ciągu dwóch dni od godz. 10 rano do 8 wieczór.

Art. 32. Po ustaleniu wyników głosowania Gł. Komisja Wyb. uskutecznia podział mandatów systemem d'Hondta.

Art. 40. a) Pod groźbą skierowania sprawy do Sądów Koleżeńskich nie wolno: zrywać, zaklejać ani niszczyć odezw wyborczych.

b) rozdawać kart do głosowania ze znakami lub napisami, powodującemi ich unieważnienie.

c) głosować, nie mając prawa wyborczego.

O Demokratyczny Zjazd i praworządną władzę.

Doniosła chwila. — W obliczu niebezpieczeństwa wszyscy do wyborów!

Istnieje na terenie akademickim instytucja, która sama siebie nazywa „Naczelnym Komitetem Akademickim“. Czy ten „Komitet“ jest rzeczywiście „naczelnym“ i jako taki uznany przez ogół młodzieży akademickiej? Aby odpowiedzieć na to pytanie uprzytomnijmy sobie historję roku ubiegłego i drogi powstania „N. K. A.“.

Odbyty w Wilnie, w grudniu 1921 r., II Zjazd ogólno-akademicki powierzył opracowanie, tak niezbędnej w naszem życiu, Konstytucji Akademickiej oraz zwołanie Zjazdu Konstytucyjnego. wybranemu przez siebie

Komitetowi Wykonawczemu.

Ale praca tego Komitetu od samego początku napotkała na ogromne trudności, ponieważ „prawicowa“ część jego członków poddała się wpływom niektórych partji parlamentarnych, które usiłowały wprowadzić zamieszanie do życia młodzieży używając ją za narzędzie w walkach stronniczych.

Wreszcie przebrała się miarka, gdy ci sami prawicowcy w Kom. Wyk., korzystając ze swej jednogłosowej przewagi, nie chcieli zareagować przeciwko haniebnym faktom znieważania, w grudniu 1922 r. Rzeczypospolitej Polskiej w osobie Jej Władz Najwyższych przez pewną część akademickiej młodzieży. Wtedy po ustąpieniu zeń na znak protestu zmajoryzowanych członków, Kom. Wyk. przestał być pełnoprawną reprezentacją Pol. młodz. akad.

Pozostali członkowie Kom. Wyk. postanowili zwołać

Zjazd Konstytucyjny,

zamiast jednak starać się o uspokojenie umysłów, podniecanych ciągle nieliczącą się z niczem demamogją, i o przeniesienie walki ideowej z terenu wieców na jedynie ku temu odpowiedni parlamentarny teren zjazdu ogólno-akademickiego — nacjonaliści nasi woleli w nieetyczny sposób wykorzystać swoją chwilową i przypadkową przewagę, przed Zjazdem zwołanym w celu uchwalenia ordynacji wyborczej, i zupełnie nie dopuścić opozycji do głosu.

Wyboru delegatów na zjazd dokonano we wszystkich niemal środowiskach akad. w sposób, urągający przyzwoitości, etyce i sprawiedliwości wyborczej, przy użyciu kijów. jako argumentu, przy zastosowaniu w ordynacji wyborczej systemu większościowego, głosowania jawnego i to na wiecu.

Nic więc dziwnego, że we Lwowie na zjeździe zebrali się wyłącznie przedstawiciele wszechpolaków, Odrodzenia i części korporacji. Nawet członkowie organizacji wybitnie prawicowej, lecz umiarkowanej, mianowicie Niezależnej Młodzieży Narodowej, zaprotestowali przeciwko metodom zwołania zjazdu. Tembardziej

protestowała przed, w czasie i po zjeździe młodzież demokratyczna,

która zjazdu, nie będącego wyrazicielem wszystkich kierunków ideowych, uznać nie mogła. Zjazd ogłosił się wprawdzie za „ogólno-akademicki“ i powziął szereg uchwał, a m. in. uchwalił utworzenie „Związku Narodowego P. A. M.“, ale takie uzurpatorskie postępowanie dowodzi tylko systemu, uprawianemu stale przez nacjonalistyczne ugrupowania akademickie.

W dodatku uchwał „Zjazdu“, nawet owej „Konstytucji“, do wiadomości niczyjej aż do chwili obecnej, t. j. przez 7 miesięcy po zjeździe, nie podawano. Liczono na to, że w styczniu i lutym r. bież. echo przeszłorocznych wypadków już ucichnie i że uda się przemycić uznanie „N. K. A.“ przez całą p. mł. ak., a to przy okazji

wyborów do „Miejscowych Komit. Akad.“

I teraz dopiero udało się nieco na światło dzienne wydostać „Konstytucję“ lwowską i anneksy do niej (zwłaszcza ordynację wyborczą). Okazuje się, że słusznie nie chciano tych statutów ogłaszać, treść ich bowim dowodzi zupełnego braku zrozumienia warunków, jakim winna odpowiadać akademicka Konstytucja. Ażeby życie akad. mogło się prawidłowo rozwijać, należy ująć jego przejawy w pewne łożysko, wyznaczyć miejsce dla każdego typu organizacji — to wszystko jednak bez zbytniego zwężania ram i krępowania swobody myśli i słowa. Natomiast w lwowskiej „Konstytucji“ powiedziano, że N. K. A. według swego uznania może kontrolować wszelkie organizacje akademickie, zawieszać ich uchwały, usuwać członków itd., co znaczy, że każdy akademik, czy nawet organizacja, o ile nie podoba się N. K. A-mu może być przezeń usunięta ze Związku Nar. Każdy objaw krytyki byłby więc w zarodku stłumiony, a tem samem zostałby uniemożliwiony jakikolwiek postęp.

Ciekawsze jeszcze rzeczy znajdujemy

w ordynacji wyborczej,

którą nam obecnie zalecają. Przewiduje ona wybory na wiecu, głosowanie jawne (kartki wyborcze mają być podpisywane!), „proporcjonalne“ o tyle, że lista, która uzyska ¾ głosów, zabiera wszystkie mandaty. Słowem, żarty z elementarnych zasad demokratycznych. nych.

Czy twórcy tych projektów uważają ogół akademicki za niezdolny do samodzielnego myślenia i krytycznej oceny podsuwanych mu wypracowań? A może tylko wierzą bezwzględnie w siłę pięści i wpływ terroru moralnego? Że

metoda terroru

cieszy się u młodych nacjonalistów uznaniem, dowodzi choćby ostatnia „instrukcja“, rozesłana przez N. K. A. do zarządów Bratnich Pom. wszystkich wyższych uczelni, a nakazująca usuwanie, mocą uchwał własnych tychże zarządów, (bez odwoływania się do walnego zebrania!!), wszystkich tych, którzy do pewnego terminu nie wstąpią do „Zw. Narod.“ i nie opłacą składki. Pod groźą wyrzucenia z „Bratniaka“ i odmówienia wszelkiej pomocy chce się narzucić akademikowi obowiązek należenia do prawicowego Związku, którego on nie uznaje! Oczywiście bezstronny i fachowy Zarząd Br. Pom. podobną instrukcję wrzuci do kosza, wiemy jednak, że niektóre Bratniaki są niestety opanowane przez partyjników nacjonalistycznych, obawiać się przeto można rozbicia akcji samopomocowej na niektórych uczelniach.

Reasumujemy: wskutek nieetycznej, terrorystycznej i nieprawozadnej akcji nacjonalistycznych grup akademickich dotąd nie posiadamy reprezentacji i władzy, uznanej przez całą polską młodzież akademicką:

istniejący obecnie t. zw. „N. K. A.“ jest organem wykonawczym Zjazdu Wszechpolaków „Odrodzenia“ i korporacji,

i niema prawa występowania w imieniu ogółu p. m. a.; uchwały zjazdu lwowskiego lub „N. K. A.“ są bezprawne i nie mogą obowiązywać ogółu młodzieży; wobec tego nadal najpilniejszem zadaniem, jakie stoi przed nami, jest uporządkowanie stosunków akademickich przez wprowadzenie Konstytucji.

Jak to Konstytucja Akad. ma wyglądać? Sprawa ta wymagałaby oddzielnego obszernego potraktowania, ograniczę się więc jedynie do wskazania kilku zasad naczelnych, na których winna się ona oprzeć.

Przyszła Konstytucja Rzeczypospolitej Akademickiej

musi być wytworem zasad jaknajszerzej i jaknajgłebiej pojętej demokracji, tolerancji; musi być szkołą uspołecznienia. Każdy obywatel akademicki winien mieć możność udziału w rozstrzyganiu obchodzących go zagadnień.

Do stanowienia o sobie powołany być musi ogół młodzieży akademickiej, a to przez 5-przymiotnikowe wybory do reprezentacyj naczelnych i środowiskowych, przez zupełną jawność wszystkich przejawów życia na wyższych uczelniach, a w szczególności poczynań władz naczelnych akad. Rozgraniczone ściśle być winny sfery działania różnych typów organizacyj akademickich, jako to Br. Pom., Kół Nauk., Zw. sport. towarzystw, organizacyj ideowych, etycznych.

Przy zagwarantowaniu zupełnej swobody myśli i słowa ustalić jednak trzeba pewne normy, których przekraczać nikomu nie wolno, jak np. zabronić należy wnoszenia momentów politycznych do org. samopom. i naukowych a dla utrzymania czystości stosunków usunąć zależność ideowych grup młodzieży od stronnictw politycznych.

Naczelna nasza władza, wybrana przez wszystkich polskich akademików i ciesząca się przeto wielkim autorytetem, powołana będzie w szczególności do uzdrowienia obecnych, wprost patologicznych form życia międzyorganizacyjnego i koleżeńskiego i do zapobieżenia na przyszłość meksykańskim stosunkom na wyższych uczelniach. I to jest rzeczą najważniejszą. Gdy wytworzy się atmosfera bezwzględnej uczciwości, jawności, praworządności, wtedy wprowadzenie Konstytucji Akademickiej nie będzie przedstawiać trudności.

Stanisław Łypacewicz.

„Odrodzenie” przeciw „Wszechpolakom”.

Przeciągnięta struna. „Odrodzenie” warszawskie nie godzi się na targ o „posady” i występuje z „Bloku Narodowego”. Przedstawiciele lewicy obecni na zebraniu „Odrodzenia”.

W życiu ideowo organizacyjnem młodzieży gotuje się doniosła zmiana. Na sztucznie skleconym t. zw. „bloku narodowym“ uwidoczniły się oto w ostatnich dniach poważne rysy. Echa nieporozumień, wynikłych w czasie zjazdu lwowskiego odezwały się świeżo w sposób, który zapowiada ostateczne odsunięcie się „Odrodzenia“ od „Młodzieży Wszechpolskiej“.

Poniżej zamieszczamy obszerne sprawozdanie z wieczoru dyskusyjnego „Odrodzenia“, które uzmysłowi czytelnikowi, jak daleko sprawa zaszła.

Nie sądzimy, by rozbrat tych dwóch organizacyj miał być czemś przejściowem i przygodnem.

Zbyt wielka jest bowiem różnica, jaka zachodzi między grupą skrajnie, wprost fanatycznie nacjonalistyczną, hołdującą rozkładowej zasadzie „cel uświęca środki“, — a szczerymi wyznawcami pięknej i jedynie życiowej nauki Chrystusowej. Wylewna serdeczność, jaką nacjonaliści wobec „Odrodzenia“ okazywali, była zawsze czemś niewiarygodnem i w wysokim stopniu wręcz — podejrzanem.

Istotna jej wartość ujawniła się świeżo, w czasie realizowania uchwał zjazdu lwowskiego. Jak to jeden z wybitnych Odrodzeniowców, a zarazem sekretarz N. K. A. określił, — Wszechpolacy poszli na.. „posady“. W tem lapidarnem określeniu mieści się istota „wyższej polityki“, którą nacjonaliści wobec „Odrodzenia“ prowadzili. Póki im „Odrodzenie“ dla stworzenia władz i „posad“ było potrzebne (wybory na zjazd i t. d.), póty łaskawie dopuszczali do „współpracy“ na zasadzie wzajemności i „równości“ praw obu kontrahentów. Dziś „murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść!“ A więc ofiarowuje się z łaski

podrzędne miejsce na liście wyborczej do M. K. A.,

lekceważy się stanowisko „Odrodzenia“ w sprawach pierwszorzędnej wagi itd. itd., słowem tak silną, i ideowo zwartą grupę, jaką jest „Odrodzenie“ spycha się do roli śmiesznie podrzędnej.

Ale tu przebrała się miarka. „Odrodzenie“ odmówiło zgłoszenia własnej listy do M. K. A., i w wyborach udziału nie weźmie. Równocześnie, na publicznem zebraniu w obecności wybitnych kierowników organizacyj demokratycznych niedwuznacznie odmówiło „polityce“ wszechpolskiej zaufania.

Stało się to publicznie i bezapelacyjnie.

Nie jest rzecza pewną, czy wszechpolacy liczyli się z możliwością rozłamu „bloku“. W każdym wypadku, bez względu na to, czy rozejście się dotychczasowego stadła wynikło z dążenia

czy też przerachowania się

nacjonalistów, powtarzamy: bez względu na to wydarzenie ostatnie może wyjść tylko na korzyść sprawy sanacji stosunków akademickich; ulegną one wreszcie wyjaśnieniu i uspokojeniu. Zniknie nakoniec drażniąca i destrukcyjna fikcja wspólnoty organizacyj, między któremi zachodziła sprzeczność ideologiczna i taktyczna.

Znamienny wieczór dyskusyjny „Odrodzenia”.

Odsłania rozłam z „Wszechpolakami” — Sekretarz N. K. A. przeciw N. K. A.?!!

W związku ze zbliżającemi się wyborami do t. zw. M. K. A. zarząd „Odrodzenia“ grupy warszawskiej zwołał na dzień 12 b. m. wieczór dyskusyjny, poświęcony kwestji stosunku „Odrodzenia“ do tych wyborów. Na posiedzeniu zauważyliśmy kolegów ze Stow. Harc. Stud. U. W., z Akad. Zw. Młodz. postępowej, z Pol. Akad. Młodz. Ludowej, oraz młodzieży Wszechpolskiej.

Na początek kolega Budke, prezes grupy warsz. „Odrodzenia“, zreferował „ustawę lwowską“. Kol. Kaczorowski, członek t. zw. „N. K. A.“, omówił stosunek „Odrodzenia“ do nadchodzących wyborów do M. K. A. Zaczął, rozumie się, od sprawy „numerus clausus“. Ułatwiwszy sobie zadanie przez prosty i nieskomplikowany podział młodzieży akademickiej na „narodową“ i „lewicową“, wygłosił pod adresem tej drugiej kilka mentorskich uwag, zwalając na nią odpowiedzialność za rozbicie, panujące dziś śród młodzieży akademickiej. „Odrodzenie“ jak twierdził ponosi pełna odpowiedzialność za Zjazd Lwowski, który wespół z młodzieżą Wszechpolską i korporacjami zorganizowała. Z trójkąta tego należy wyłączyć

Korporacje, jako czynnik, raczej arytmetyczny.

Małżeństwo „Odrodzenia“ i młodzieży Wszechpolskiej zostało za

warte na podstawie lojalności obu stron i równowagi kierunków ideowych. Z natury rzeczy długość jego trwania zależała od uczciwości kontrahentów. W chwili obecnej „Odrodzenie" stwierdziło

brak dobrej woli

u drugiego kontrahenta w dotrzymaniu umów. Gdy młodzież Wszechpolska walczyła o „prawdy", „Odrodzenie" współpracowało z nią. Z chwilą zaś, gdy młodzież Wszechpolska poszła na „pobudy", „Odrodzenie" współpracy swej odmówić musiało. „Odrodzenie" nie występuje JESZCZE DZIŚ do walki z młodzieżą Wszechpolską, dlatego nie przystępuje do wyborów do M. K. A. i pozostawia młodz. Wszechpolskiej „kierownictwo" nawy ogólno-akademickiej, zastrzegając sobie prawo opozycji.

W dyskusji zabierali głos koledzy: W. Raczkowski, Manteuffel, Skiwski, W. Sieroszewski, Babski i Lewandowicz.

Kol. Raczkowski (A. Z. M. P.) wyraża zdziwienie z powodu nakreślonego przez kol. Kaczorowskiego podziału młodzieży akad. na „narodową" i „lewicową". Tak przywyczajamy się do pewnych efektów wiecowych, że nawet w spokojnej i rzeczowej dyskusji na gruncie neutralnym nie możemy o nich zapomnieć.

Czas skończyć z fikcjami, jakoby prawica akademicka była synonimem narodowej ideologji i programu. Koledzy nie myślą chyba o wyłonieniu specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli swego obozu „jedynie narodowego", która żądałaby od nas „nienarodowców", dowodów polskości. Jesteśmy, jak i wy, zdecydowanymi zwolennikami walki z zalewem żydowskim, różnimy się tylko programem i metodami działania. Kol. Kaczorowski mija się z prawdą, o ile zarzuca nam negatywne stanowisko w akcji przedwyborczej do zjazdu Lwowskiego. W akcji tej i dyskusjach międzyorganizacyjnych wzięliśmy udział, stojąc na stanowisku, że wybory

winny się odbyć na podstawie 5-o przymiotnikowej ordynacji wyborczej.

Blok prawicowy, uchwalając dzięki nieznacznej przewadze głosów ordynację większościową, zmusił nas do zrezygnowania z udziału w roli opozycji parlamentarnej na Zjeździe Lwowskim. Zjazdu tego nie uznaliśmy za Zjazd Ogólnoakademicki, jako też nie przyznaliśmy jego normom prawnym mocy obowiązującej ogół akademicki. W celu wytworzenia reprezentacji akademickiej, organizujemy własne wybory na podstawie 5-o przymiotnikowej ordynacji wyborczej. Nie jest dziwnem, że **„Odrodzenie" wystąpiło z Bloku Wszechpolskiego i nie idzie do wyborów do M. K. A.**, zarządzonych przez t. zw. „N. K. A.". Byliśmy przekonani, że tak się prędzej, czy później stać musi. Fakt ten oczyści atmosferę ideową w dużym stopniu".

Koledzy Manteuffel i Skiwski (Odrodzenie) w swych przemówieniach przyznali rację, że **podział młodzieży na „narodową" i „lewicową" jest nieuzasadniony.**

Kol. Skiwski oświadczył, że „Odrodzenie" instytucji lwowskich „jeszcze nie burzy".

Bardzo dobrą krytykę podstaw ordynacji wyborczej do M. K. A. dał **kol. W. Sieroszewski** (S. H. S.) wypowiadając się przeciw udziałowi w reprezentacjach akademickich wyrostków, przeciw jawności głosowania, przeciw agitacji w lokalu wyborczym oraz okrojonej proporcjonalności.

Kol. Lewandowicz („Odrodzenie") zamknął dyskusję przemówieniem, w którem motywował słuszność podstaw prawnych ordynacji wyborczej do M. K. A.

Należy podkreślić bardzo miłą atmosferę, która, mimo pewnych wycieczek kol. Kaczorowskiego pod adresem „lewicy", trwała przez cały ciąg zebrania.

Wszyscy mówcy wyrazili nadzieję, że wieczory takie będą się odbywały częściej.

W. P.

Lublin przeciw N. K. A.

Olbrzymi wiec akademicki uchwala odbyć wybory do własnej reprezentacji.

I dzieje się to w „prawicowem" środowisku!

Ogromny odłam akademickiej młodzieży Lublina, nie mogąc uznać partyjnego zjazdu we Lwowie, i instytucje przez zjazd ten stworzonych, odbył dn. 11 b. m. olbrzymi wiec protestacyjny, na którym poddano szczegółowej ocenie sytuację, wytworzoną przez ostatnie wypadki. Wychodząc z założenia, iż przy wyborach delegatów na zjazd lwowski pogwałcono jedynie słuszną i sprawiedliwą zasadę pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, że skutkiem tego olbrzymi ogół młodzieży akademickiej udziału w wyborach nie wziął, postanowiono nie uznać t. zw. „N. K. A." i powołać do życia własną reprezentację akademicką. Po obszernych i wyczerpujących referatach kol. kol. Hałgasa i Miketty, dokonano wyborów do Akademickiego Komitetu Młodzieży Demokratycznej, w skład którego weszli kol. kol.: Hałgas (O. M. N.) jako przewodniczący, Raczkowski Jerzy (A. Z. M. P.) jako v. przewodniczący, oraz Mazurkiewicz i Wilczyński.

Przez ów krok pewny, jasny i konkretny, ogół myślącej młodzieży akademickiej Lublina dowiódł całkowitego zrozumienia sytuacji i wyrobienia obywatelskiego, wytaczając śmiałą swą i odpowiedzialną decyzją — linję działania pozostałym środowiskom akademickim.

Z życia organizacyj demokratycznych.

Organizacja Młodzieży Narodowej (O. M. N.)

Najstarsza z polskich organizacji ideowych, Organizacja Młodzieży Narodowej, działa i w tym roku wzorem lat ubiegłych wśród młodzieży akademickiej, propagując hasła idei praworządności i szczerego demokratyzmu. Gros pracy w O. M. N. jest przerzucona na ogólne zebrania referatowe. Referaty mają na celu pogłębienie ideologji O. M. N. i jaknajbardziej wszechstronne przygotowanie członków Organizacji do życia społecznego. Ostatnio wygłosili referaty kol. M. Zaleski: „Zadanie O. M. N. w chwili obecnej" i kol. Ivanka „O kapitaliźmie". Prócz tego działają koła uczelniane oraz komisja robotnicza, która ma na celu organizowanie pracy przez członków O. M. N. wśród młodzieży robotniczej.

Dążąc do jaknajwiększego zżycia się członków, Zarząd założył klub, gdzie wieczorami mogą koledzy spędzić czas na pogawędce i czytaniu gazet.

Wybrany na Walnem Zgromadzeniu Zarząd na r. ak. 1923/24 ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — kol. Piskorski Tomasz (W.W. P.), wice-prezes — kol. Kozłowski Marjan (W. S. H.), sekretarz — kol. Ivanka Aleksander (W. S. H.), skarbnik — kol. Zajdenman Aleksander (Pol. War.), członkowie: kol. kol. Dłużewska Zofja (U. W.), Krubicki Zygmunt (U.W.), Wiśniewska Wanda (P. I. D.), Wójcicki Kazimierz (U. W.).

Przewodniczącymi kół uczelnianych są: na uniwersytecie kol. Kubicki Zygmunt, na Politechnice kol. Skowroński Stanisław, na W. S. H. kol. Kozłowski Marjan, na W. W. P. kol. Lüdecke Kazimierz.

Siedziba O. M. N. mieści się przy ul. Nowy Świat 21 w lokalu T-wa Straży Kresowej.

Czem jest i co głosi Akadem. Zw. Młodz. Postępowej? (A. Z. M. P.)

Akademicki Związek Młodzieży Postępowej powstał w grudniu 1922 r. Przypadek zrządził, iż powstanie Związku zbiegło się z okresem pamiętnych dla nas wydarzeń grudniowych. Grono akademików, nie widząc w żadnej z istniejących dotąd organizacyj terenu do realizowania własnych ideałów i dążeń, zdecydowało się na stworzenie nowego zrzeszenia i podjęcie pracy, wypływającej bezpośrednio z zadań, jakie stoją przed dzisiejszym akademikiem - polakiem. Pierwszą i naczelną zasadą, na której Związek pracę swą opiera, jest zasada pracy dla dobra Narodu polskiego.

Wyrwać rzesze obywateli z letargu i egoizmu, uczynić z nich obywateli świadomych dobra Państwa i Narodu, zespolić wrogie dziś obozy dla zgodnego państwowego wysiłku, wychować w atmosferze *etyki* i praworządności zastępy ludzi, zdolnych do twórczej i oddanej społeczeństwu pracy — oto najogólniejsze postulaty, z któremi A. Z. M. P. idzie do życia.

Związek reprezentuje ideologję narodową, opartą na zasadach szczerego demokratyzmu i postępu. Stąd też energicznie występuje przeciw monopolizowaniu haseł narodowych przez pewne ugrupowania polityczne. Z tak pojętej ideologji politycznej wypływa program wychowawczy A. Z. M. P.

Dążeniem Związku jest wychowanie człowieka dla Narodu. Człowiek ten winien być twórczą indywidualnością, dającą otoczeniu to, co w Związku lub drogą pracy indywidualnej zdobędzie. Winien posiadać głęboki, na naukowych podstawach oparty pogląd na życie wogóle, a na zagadnienia narodowe i społeczne — w szczególności. W postępowaniu swem winien przestrzegać wskazań etycznych i moralnych życia publicznego, wyrażających się między innemi w poszanowaniu cudzych przekonań.

Do osiągnięcia przez członków wyżej wspomnianych wartości A. Z. M. P. dąży drogą pracy wewnętrznej, intelektualno - wychowawczej, prowadzonej na poszczególnych kołach Związku.

W ubiegłym roku akademickim A. Z. M. P. brał czynny udział w życiu akademickiem, wypowiadając jasno i wyraźnie swoje stanowisko w zagadnieniach społecznych i politycznych z życiem akademickiem. A. Z. M. P. czynnie zabiegał o stworzenie Naczelnego Komitetu Akademickiego, walcząc przed Zjazdem Lwowskim o 5-cio przymiotnikowe prawo wyborcze. Jednakże czynniki polityczne nieodpowiedzialne, udaremniły wszelką pracę, opartą na zasadach zdrowych i jedynie sprawiedliwych, a zmierzających do unormowania konstytucyjnych stosunków w Rzplitej akademickiej. Wskutek tego A. Z. M. P. jest w opozycji do do instytucyj, wyłonionych na Zjeździe Lwowskim, a więc i do t. zw. N. K. N.

Adres Sekretarjatu organizacji: Boduena 1 m. 5, kol. Helena Dębińska, tel. 115-50. Poniedziałki i czwartki 5 — 4 pp.

Ideologja ludowa wśród młodzieży studenckiej krzewi ją „Akademicka Młodzież Ludowa".

Rozwijająca się na terenie wyższych uczelni Organizacja Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej ma za zadanie pogłębienie i popularyzowanie ideologji ludowej, oraz pracę ideową na wsi. W dążeniu do wychowania i przysposobienia szczerze demokratycznych rzesz inteligencji ludowej, organizacja bierze czynny udział w zbiorowej akcji mającej na celu sanację stosunków akademickich w sensie ich demokratyzacji i moralnego uporządkowania.

W dotychczasowych poczynaniach praca organizacji skierowana jest w 3-ch wierunkach:

1) praca wewnętrzna przez referaty,
2) praca na terenie akademickim i
3) praca na wsi przez wyjazdy z odczytami.

Zebrań ogólnych odbyło się w r. b. ak. trzy: jedno sprawozdawcze i dwa dyskusyjne z referatami: 1) Metody pracy Centr. Zw. Mł. Wiejskiej i 2) Mniejszości narodowe w Polsce.

Na b. r. akademicki przygotowany jest cykl referatów z zakresu wspomnianych 3-ch dziedzin, które będą kolejno wygłaszane przez członków organizacji i osoby zaproszone.

Na tych samych zasadach ideowych tych samych zasadach ideowych istnieistnieją organizacje Pol. Ak. Mł. Lud. w Poznaniu, Lwowie i Krakowie.

Na zjeździe zaś w marcu ub. roku wszystkie wymienione powyżej środowiska po opracowaniu statutu i programu pracy utworzyły Związek Organizacyj Pol. Ak. Mł. Ludowej.

Ideologja i praca Akademickiej P. O. W.

Ubiegły rok akademicki przyniósł nam zdobycz niemało cenną: założenie akademickiego oddziału Polskiej Organizacji Wolności.

Sam fakt zawiązania się podobnej grupy studentów jest faktem niezwykle dla naszych stosunków i oceny „nastrojów" ważny. Heroldowe zapowiedzi i zapewnienia pewnych kół o „niepodzielnie nacjonalistycznem obliczu młodzieży" nabierają w świetle tego realnego faktu swoistego posmaku.

Dzięki sprężystości organizacji, A. P. O. W. zaczęło się rozwijać pomyślnie, gromadząc koło swego sztandaru wszystkich tych, których łączy zrozumienie konieczności walki o ustrój demokratyczny, który trwały byt Rzeczypospolitej widzą tylko w oparciu się na najszerszych masach obywatelskich.

Ideowa spadkobierczyni b. Polskiej Organizacji Wojskowej, A. P. O. W. dąży do skupienia całej młodzieży akademickiej, wychowanej na tradycji zbrojnych wysiłków polskiego społeczeństwa za czasów niewoli.

Ideologja P. O. W. nie jest zacieśniona do kilku principialnych tez. Ma ona na oku przedewszystkiem „wyższą rację stanu", a metodom działania stawia

warunek bezwzględnej czystości i szlachetności.

Zasadnicze wytyczne programu działania A. P. O. W. sprowadzają się do szeregu konkretnych wskazań.

A więc po pierwsze: zdecydowana walka o demokratyzację życia akademickiego powtóre: samo-wychowywanie się drogą kształcenia się w zrozumieniu konieczności demokracji w życiu państwowem. Wreszcie tępienie coraz silniej krzewiących się nieetycznych metod, a więc oszczerstwa, uzurpacji praw, gwałtu, warcholstwa, niedozwolonego monopolu i t. d.

Że piękne hasła te nie są obce zdrowej części młodzieży studenckiej, najlepszym dowodem niech będzie fakt, że organizacja wolności posiada swe koła po wszystkich uczelniach, że

twórcza praca kwitnie coraz pomyślniej.

Już dziś A. P. O. W. stanęła w rzędzie najpoważniejszych stowarzyszeń młodzieży.

Życie na uczelniach.

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Bieżący rok akademicki na W. W. P. rozpoczął się pod znakiem wytężonej i spokojnej pracy organizacyjnej.

Znana ogólnie uchwała Sejmu, wzywająca rząd do nadania praw W. W. P. podniosła na duchu młodzież i zachęciła ją do prowadzenia dalszej akcji w sprawie jaknajrychlejszego zaliczenia W. W. P. do rzędu „szkół akademickich".

Instytucją specjalnie propagowaniu i realizowaniu idei wywalczenia przez Wszechnicę należnych jej praw, jest, jedyna tego rodzaju w Warszawie, reprezentacja ogółu słuchaczów danej uczelni: „Międzywydziałowy Komitet Akademicki Stud. W. W. P." (popularnie zwany „Międzywydziałówką" lub też wprost „M. K. A."). W ostatnich tygodniach odbyło się Walne Zgromadzenie tej Instytucji, przy obecności rektora prof. St. Kalinowskiego i sekretarza Senatu prof. R. Błędowskiego, oraz przeszło trzystu słuchaczów rzeczywistych.

Na przewodniczącego powołano przez aklamację kol. T. Piskorskiego. Ustępujący prezes M. K. A. kol. W. Rosiński złożył sprawozdanie z owocnej w roku ubiegłym działalności, za co zebrani, przy uchwaleniu absolutorjum Zarządowi, wyrazili podziękowanie.

Z uchwalonych wniosków i rezolucji na wyróżnienie zasługują: żądanie przyjęcia akcji skryptowej, prowadzonej dotychczas przez „Bratnią Pomoc" i tem samem udostępnienie skryptów kolegom niemogącym należeć do „Bratniaka"; prośba do władz uczelni o zorganizowanie urzędowania Sekretarjatu i Kwestury W. W. P. w godzinach wieczorowych.

Przy wyborach władz zgłoszono dwie listy: „Bloku Polskiego" i „Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej". Młodzież prawicowa własnej listy nie wystawiła.

Wybrany Zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes: kol. Tomasz Piskorski (O. M. N.), wice-prezes: kol. Stanisław Dubois (Z. N. M. S.), sekretarz: kol. Irena Bielawska (Z. N. M. S.),

Z kół naukowych najżywotniejszem jest **„Zrzeszenie słuch. rzecz. Wydz. Nauk Polit. i Społ. W. W. P."**. Wydawana przez Zrzeszenie **„Praca naukowa"** oceniana jest przez czynniki miarodajne jako najpoważniejszy organ naukowy młodzieży akademickiej, obok „Ars Technica" pisma stud. Polit. Warsz. Na niedawno odbytem zebraniu Zrzeszenia pod przewodnictwem kol. T. Piskorskiego wybrano nowy Zarząd w składzie osób: J. Filipkowska (przewodnicząca), B. Zandberg, Cz. Rudnicka, J. Postupolski i przdestawicielka I-go roku, czyli t. zw. „Collegium Politicum".

W najbliższych dniach odbędzie się Walne Zebranie **„Bratniej Pomocy"**. Zebranie to wzbudziło niemało zainteresowania, gdyż Zw. Niezal. Mł. Socjal. wystąpi z wnioskiem o wprowadzenie „zasady powszechności" należenia do „Bratniaka", która to zasada została obalona na zebraniu zeszłorocznem.

Studenci W. W. P. utrzymują ożywiony kontakt z młodzieżą zagraniczną. W maju r. b. M. K. A. urządziło wycieczkę do Czecho-Słowacji przy udziale blisko 80 osób. Studenci czescy rewizytowali W. W. P. w lipcu. Staraniem korp. „Concordia" odbyła się wycieczka stud. W. W. P. do Węgier. Studenci węgierscy przyjeżdżają do nas w lutym. Wycieczki te zadzierzgnęły serdeczne stosunki z młodzieżą tych krajów.

Na przyszłość M. K. A. projektuje wycieczki do Hiszpanji, gdzie będzie podejmować studentów W. W. P. członek honorowy naszej uczelni, król Alfons XIII.

R. K.

Zrzeszenie słuchaczów Szkoły Dziennikarsko-Publicystycznej przy W. W. P.

Działalność Zrzeszenia w bież. roku akad. rozpoczęto pod hasłem wypełnienia wskazań statutu i w tym celu upoważniono zarząd specjalnemi pełnomocnictwami. Sprzyjająca frekwencja i wzmożona liczebność słuchaczów pozwoliła zarządowi (kol. Karczmarewicz Mieczysław, Rosen Józef, Aleksiewicz Bolesław, Wójtowicz Zdzisław i Świsłocki Stanisław) choć w części wywiązać się z zadania, czyli „wprowadzić swych kolegów w sferę życia dziennikarskiego i społecznego".

Pierwszym krokiem ku temu było zorganizowanie własnej czytelni czasopism tak polskich jak i zagranicznych. Następnie uproszono prof. Cez. Jellentę o wygłoszenie cyklu odczytów z dziedziny dziennikarskiej i filozoficznej. Cykl filozoficzny pod ogólnym tytułem „Heroldowie potęgi życia" objął Schopenhauera, Nietschego, Giyan i Bergsona.

Ostatnie Walne Zgromadzenie położyło nacisk na konieczność wydawania własnego organu, któryby był pomostem do przyszłej pracy zawodowej. Postulat ten został częściowo wcielony w życie, a więc zebrano fundusz i materjał redakcyjny, zaś ostateczną realizację wstrzymano ze względów formalnych.

Praca jest w pełnym toku, powołane komisje: literacka, wydawnicza, reprezentacyjna, teatralna, statystyczna, skryptowa pracują intensywnie i opracowano program urzeczywistnienia celów Zrzeszenia, który, po załatwieniu różnych kwestyj natury formalnej, zacznie obowiązywać.

Praca Zrzeszenia jest utrudniona, gdyż i sama konieczność istnienia szkoły dziennikarskiej w Polsce dopiero kiełkuje, a więc w związku z tem i wszelkie poczynania o szerszym zakresie natrafić muszą na niezrozumienie lub obojętność. Mamy jednak nadzieję, że obywatelska myśl i dobrze pojęty interes państwowy wyrośnie ponad zaściankową napuszoność, a gruntowna wiedza odniesie zwycięstwo nad przygodną produkcją.

W. Z.

Nowe uczelnie.

Rozwój gospodarczy Polski jest przyczyną starań o założenie nowych szkół politechnicznych. Ogólnie uznają konieczność powstania politechniki w Łodzi, choć są również starania o założenie jej na Górnym Śląsku. Obydwa te projekty nie są pozbawione szans realizacji. W Łodzi, potrzebę takiej szkoły uznają sfery przemysłowe i miejskie. Tak jedne jak i drugie gotowe są ponieść nawet znaczniejsze koszta, byle Polski — mogła na miejscu kształcić pionierów gospodarczej potęgi państwa. W [illegible] tej potrzeby zarząd miejski ofiarował pod budowę odpowiedni plac. Przedstawiciele zaś przemysłu łódzkiego zadeklarowali znaczną pomoc finansową. Rząd, ze względów oszczędnościowych, pomocy niestety odmówił. Należy jednak przypuszczać, że inicjatorzy akcji swej nie przerwą, a tylko oprą ją całkowicie na funduszach łódzkich.

Prawdopodobnie tylko w podobny sposób da się zrealizować pomysł założenia politechniki w Poznaniu. W tych dniach sprawę tę rozpatrywał Sejm.

Nasi korespondenci donoszą...:

Wydarzenia jesienne w Krakowie.

(Korespondencja własna).

Kraków w grudniu.

Walka o S. S. S. — Na wykłady „wstęp zamknięty"... Decydująca setka. — Co wróżyły argumenty, a co sprawił śpiew. — Mocne i godne stanowisko Rektora. — „Wewnętrzne wartości".

Koniec października i początek listopada, te ciężkie ponure dni jesienne, które przeżył Kraków, to tragiczny okres walki, który tak poważny miał epizod w wypadkach dn. 6-go listopada. Wszystko to musiało wywrzeć wpływ na krakowskie środowisko młodzieży studjującej. Czy jednak był to wpływ dodatni, czy wstrząśnięte umysły rozbudziły się i podniosły? — niestety, trudno się oprzeć pesymizmowi. Zresztą może dopiero niedaleka przyszłość da odpowiedź na to pytanie.

Przebieg walki, jaka w środowisku akademickiem rozegrała się na tle zajść jesiennych był taki, jak zwykle: prawica, korzystając z przewagi liczebnej „używała sobie" i dogadzała, wywołując naprężenie umysłów; obóz lewicowy protestował, bronił się, oburzał i denerwował, dopóki wreszcie nie nastąpiło pewne wyczerpanie. Tym razem walka rozegrała się na tle Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej. Młodzi S. S. S.-owcy, wśród których kręcili się liczni uczniowie gimnazjalni, zachęceni do „służby" przez swych wychowawców, — zajmowali się sortowaniem listów i ich roznoszeniem, przyczem jednak okazali znaczną niedbałość; — naogół zresztą było to niewinne zajęcie, jednak drażniące strajkujących pracowników i w dodatku prowadzone przy akompanjamencie prowokujących odezw, wychodzących z centralnej kuźnicy faszystowskich czcicieli świętego Eligjusza na gruncie krakowskim. Nic też dziwnego, że również i ze strony lewicy posypały się odezwy protestujące. Przygnębiająca pozornie beznadziejna sytuacja, w której pracownicy państwowi prowadzili walkę obronną przeciwko „gorszemu jutru" zapowiadanemu z „miarodajnej strony", zaczepnie tryumfalne stanowisko młodzieży wszechpolskiej — aż nazbyt tłomaczą, dlaczego niektóre z tych odezw nie były również utrzymane w tonie... wersalskim. Przy rozdawaniu odezw dochodziło do sprzeczek i scysyj.

Faszyści rozpoczęli nawet „akcję bezpośrednią", nie dopuszczając na wykłady niektórych kolegów, działających po przeciwnej im stronie. Ogólne zdenerwowanie i rozdrażnienie doszło nakoniec do takiego napięcia, że nie sposób było w dalszym ciągu odwlekać momentu decydującego porachunku. „Rachunek sumienia" nastąpił z inicjatywy lewicy, która zwołała

wielki wiec akademicki.

Aula Uniwersytetu Jagiellońskiego zapełniła się po brzegi studentami, wśród których od pierwszej chwili panowało niemałe podniecenie. Młodzież nacjonalistyczna, która przygotowała się do tej „próby sił" z ogromną, wprost rozpaczliwą energją — zdołała zmobilizować taką siłę, że przy wyborze przewodniczącego wiecu, większością 360 na 260 głosów przeforsowała przywódcę miejscowej grupy „Odrodzenia" kol. Bilika, usrącając kandydaturę lewicową, — kol. Kaź. Zakrzewskiego.

Nastąpiły przemówienia, w których z obu stron nie było niedomówień. Za wnioskiem o potępienie udziału studentów w S. S. S. przemawiali kol. kol. Bilski, Ciołkosz i Dragan, ten ostatni w imieniu „Polskiej Młodzieży Ludowej". Mówca prawicy, leader „Młodzieży Wszechpolskiej", kol. Bielicki nie tylko że przeciwstawił się temu wnioskowi, ale wprost dał hasło do krzykliwej i w swej formie nader młodzieńczej

demonstracji na cześć Mussoliniego i faszyzmu.

Ostatecznie do głosowania decydującego nie doszło. Na wniosek kuratora wiecu, prof. Kota, przyjęto zgodnie za miarodajny i decydujący wynik głosowania przy wyborze przewodniczącego wiecu.

Zaznaczyć należy, że młodzież żydowska w wiecu udziału niemal zupełnie nie wzięła.

Organizacje sjonistyczne, jak „Haszahar" i „Szomrowie" oficjalnie uchyliły się od udziału w wiecu.

Minimalna większość 100 głosów osiągnięta przez prawicę przy nieobecności żydów wygląda conajmniej dziwnie wobec zapewniań jakoby nacjonalizm miał niepodzielnie opanować młodzież polską. Do tego cyfra ta jest wogóle niewspółmierna z przebiegiem i moralnem wrażeniem dyskusji.

Widocznie i władze nie wróżyły prawicy zwycięstwa i zapewne spodziewając z tej racji wykroczeń faszystowskich, otoczyły gmach Uniwersytetu silnemi oddziałami policji pieszej i konnej. Gdy około 1-ej w nocy wiec się skończył, tłumy akademików zaczęły się wylewać na schody uczelni, ku wyjściu. Dla zachowania porządku, na czele wychodzili studenci lewicowi, a dopiero za nimi prawica. Zaintonowano śpiew, który zresztą ucichł szybko, gdyż z powodu spóźnionej pory, wychodzący rozchodzili się szybko do domów. Nagle, ni stąd ni zowąd, zupełnie niespodziewanie

policja wtargnęła na schody uniwersyteckie,

i poczęła rozpędzać spokojnie rozchodzących się studentów, wywołując [illegible] burdę, połączoną z

naruszeniem autonomji uniwersyteckiej. Fakt ten nie wzruszył bynajmniej przywódców faszystowskich, którzy poszli sobie do domu, w przeciwieństwie do młodzieży lewicowej, która zwróciła się o interwencję do p. Rektora Łosia.

P. Rektor Łoś nietylko że okazał pełne zrozumienie ogromu bezprawia i bezpadstawności wkroczenia policjantów ale i dał dowód energji, gdyż mimo spóźnionej pory, bez chwili wahania, udał się natychmiast do komendy Policji, gdzie założył uroczysty protest i sprawił, że zaaresztowanego w czasie burdy studenta Misiaczka wypuszczono na wolność. Stanowisko p. Rektora Łosia zajęte w całej tej sprawie zyskało mu *przyjaźń i gorącą wdzięczność* młodzieży studjującej.

W kilka dni potem nastąpiły tragiczne zajścia. Młodzież lewicowa mimo ciągłej prowokacji zajęła jako całość bardzo jednolicie stanowisko poważne i odpowiedzialne, — obóz „faszystowski" zniknął na kilka dni z powierzchni ziemi, odsłaniając tem samem całą swoją wewnętrzną— wartość. Epilogiem zaś całej walki o S. S. S. są tylko ciągnące się sporadycznie do tego czasu, jako oddźwięk dyskusji wiecowej — sprawy honorowe.

Niestety innym epilogiem pochwalić się Kraków nie może.

K. Z.

Z życia poznańskiej młodzieży studenckiej.

Zagadkowa „Obrona". — „Precz z fachowością" w Bratniej Pomocy. — Organizacje ideowe pracują; korporacje — budują. — Seminarjum socjologiczne.

(Korespondencja własna)

Poznań, w styczniu.

Smutno się zaczął w Poznaniu rok akademicki 23/24 — w połowie październnika długi kondukt pogrzebowy odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. rektora Święcickiego, człowieka bardzo szanowanego i lubianego, szczególnie przez młodzież.

W listopadzie nieszczęśliwe wypadki krakowskie spowodowały, że młodzież prawicowa z t. zw. Bloku Narodowego uznała za stosowne zwołać wiec. Uchwalono m. in. gotowość pójścia ze „zbrojną (!) pomocą" do Krakowa, planu tego wszakże dotąd nie zrealizowano i niewiadomo czy wykona się go w czasie najbliższym. Na wiec przybyli zresztą prawie sami adherenci prawicy, opozycja liczyła zaledwie kilkanaście głosów. Wybrano „Akademicki Komitet Obrony Czynnej", o celach bardzo mało określonych. W skład Komitetu weszli prezesi Młodzieży Wszechpolskiej, Odrodzenia i Młodzieży Monarchistycznej. Jednego z opozycjonistów, który starał się przekonać zgromadzonych, że bagnetami nie uspokoi się robotników, a tworzeniem „Obrony Czynnej" się ich tylko rozjątrzy, okrzyczano niemal że bolszewikiem. Wszystkie zaś korporacje zgłosiły akces do „Komitetu Obrony".

W grudniu odbyły się

wybory do Bratniej Pomocy

Instytucja ta została całkowicie opanowana przez Blok Narodowy już w r. 1921 i od tego czasu działalności jej pozostawia dużo do życzenia. Zarząd wybrany wtedy, przeprowadzi konsekwentnie politykę ciągłych inwestycji, poświęcając niejednokrotnie najpierwsze potrzeby studentów. I tak: dom akademicki przy ul. Dąbrowskiego, gdzie skupiało się życie studenckie, zamieniono na restaurację i teatr, a studentom urządzono herbaciarnię w suterenach Zamku. Obiady wydawane przez Bratnią Pomoc kosztują akurat tyle, co takie same obiady w mieście. Brak jest mieszkań dla studentów, mimo to w lokalach „Bratniej Pomocy" znalazł pomieszczenie prawicowy „Akademicki Komitet Obrony". Fakty te wywołały zrozumiałe wzburzenie wśród ogółu studentów, szczególniej wśród mniej zamożnych. Pod hasłem walki z dotychczasowym systemem powstał „Akademicki Komitet Reform Samopomocowych", reprezentujący wszystkich niezadowolonych; do komitetu przystąpiły później: Organizacja Młodzieży Narodowej, Radykalna Młodzież Akademicka i Polska Akademicka Młodzież Ludowa. Ostatecznie przy głosowaniach na walnem zebraniu Bratniej Pomocy wypowiedziało się 158 osób za komitetem, a 213 za Blokiem Narodowym. Blok wprawdzie zwyciężył, lecz jeśli się zważy, że blisko 130 najmniej zamożnych studentów nie mogło wziąć udziału w zebraniu, uprzednio już Poznań opuściwszy (wakacje już się były zaczęły), jeśli się dalej przypomni, że bywały już w Poznaniu zebrania „Bratniaka", gdzie opozycja miała do 30 głosów — to stwierdzić trzeba, że na ostaniem zebraniu opozycja odniosła duży sukces moralny i że stanowisko Bloku Narodowego uległo znacznemu osłabieniu.

W rocznicę śmierci Prezydenta Narutowicza

urządziła Organizacja Młodzieży Narodowej, obchód żałobny. Przemawiali również w imieniu swych organizacyj reprezentanci Młodzieży Ludowej oraz Młodzieży Radykalnej. Dla charakterystyki stosunków trzeba dodać, że obchód powyższy był jedynym w Poznaniu przejawem pamięci bolesnej rocznicy, tem większe miał przeto znaczenie.

Organizacyj studenckich w Poznaniu mamy około 40. A więc przedewszystkiem ideowe. Z jednej strony Organizacja Młodzieży Narodowej, Radykalna Młodzież Akademicka (będąca odpowiednikiem N. P. R.), oraz Polska Akademicka Młodzież Ludowa (odpowiednik ludowców wszelkich odcieni). Organizacja Młodzieży Narodowej interesowała się w kwartale ubiegłym specjalnie historją polskiej myśli politycznej ostatnich lat 50, pozatem prowadziła pracę kulturalno - oświatową wśród robotników fabry cznych Żabikowa i Lubonia pod Poznaniem, a także na wsi w powiecie szamotulskim. Radykalna Młodzież Akademicka urządziła kilka zebrań, poświęconych aktualnym zagadnieniom społecznym, pozatem prowadziła pracę wśród robotników w samym Poznaniu. Młodzież Ludowa ukonstytuowawszy się dopiero w roku bieżącym, zajęta była w ubiegłym kwartale pracami przygotowawczemi. Trzy te organizacje działały w ostatnim czasie wspólnie, a przypuszczać można, że i nadal podtrzymają tą taktykę.—Z drugiej strony isnieje „Blok Narodowy", obejmujący Młodzież Wszechpolską, „Odrodzenie" (Ch. dem.), Młodzież Monarchistyczną oraz Akademickie Koło Pomorskie, ja koteż liczne korporacje. Młodzież Wszechpolska zbierała się parę razy, by wysłuchiwać referatów wygłaszanych przez ludzi ze starszego społeczeństwa z zakresu polityki akutalnej. Pozatem usiłowała prowadzić pracę społeczną śród robotników wiejskich, co jed nak ze względu na zupełny brak doświadczenia w tych sprawach, niezupełnie się udawało. O trzech pozostałych organizacjach można by powiedzieć chyba tyle, że ich członkowie oddawali się inten sywnej

pracy w korporacjach,

co zresztą w równym stopniu odnosi się i do członków Młodzieży Wszechpolskiej. Korporacje są właściwie tylko dodatkiem podrzędnym do organizacyj w Bloku Narodowym. Wiodą one życie dosyć niefrasobliwe i urozmaicają je sobie czasem referatami np. „Historja ratusza poznańskiego" albo „Historja małżeństwa" i t. p., pozatem popijają gęsto i prowadzą z przezorną ostrożnością sprawy honorowe bezkrwawe lecz przewlekłe. — Akademicki Związek sportowy jest prowadzony do brze. Postarał się o urządzenie placów tennisowych, ma sekcję szermierczą, piłki nożnej i wycieczkową. Również dobrze rozwija się Akademickie Koło Harcerskie.

Koła naukowe śpią naogół, ograniczając się przeważnie do urządzenia uroczystych zebrań raz do roku, na których to zebraniach „Blok Narodowy" usiłuje przeprowadzić swoich kandydatów do zarządu. Chlubny wyjątek stanowią tu Koła: Medyków i Leśników, gdzie prace rozwijają się zadawalająco. Parę organizacyj religijnych nawołuje do modlitwy a prowincjonalne koła przy Bratniej Pomocy udzielają swym członkom krótkoterminowych pożyczek. Koło Pracy Młodych Ziemian skupia studentów żyjących w przeświadczeniu, że kiedyś poobejmują znacznie sze majątki ziemskie. Wreszcie Organizacja Studentek liczy kilkuset członków płci żeńskiej. Organizacja ta prowadzi pożyteczną pracę kulturalną w towarzystwach dziewcząt pracujących. Zachwycająco się reklamuje Koło Miłośników Sztuki Dramatycznej.

Przegląd życia młodzieży byłby niezupełny, gdyby nie wspomnieć o

seminarjum pracy społecznej prowadzonem przez prof. socjologii Znanieckiego.

Bada się tam teorję pracy społecznej oraz omawia szeroko doświadczenia uzyskane przez studentów w czasie ich społecznej działalności. Na jednem z ostatnich zebrań seminarjum rozpatrywano pracę Organizacji Młodzieży Narodowej w roku 1921 i wysnuto szereg ciekawych wniosków praktycznych. Seminarjum cieszy się dużą popularnością. Inicjatywa prof. Znanieckiego może wywrzeć duży wpływ na ukształtowanie się poglądów młodzieży akademickiej w stosunku do pracy w organizacjach ideowych i pociągnąć do tej pracy choćby część drobną tych bardzo licznych rzesz studenckich, których dotąd jedynym ideałem jest złożenie egzaminu przepisanego... z wynikiem dostatecznym.

Al.

Od Redakcji.

Potrzeba pisma podobnego temu, które niniejszem oddajemy w ręce czytelników — wisiała niemal w powietrzu. Odczuciem tej potrzeby wiedzeni stwarzamy tę nową publicystyczną placówkę. Ma być ona placówką ideologji twórczej, żywej, wyzwolonej z pęt jakiejkolwiek doktryny, nieskrępowanej żadnym „ideowym" szablonem. Każda myśl, byle wyrosła na tle szczerego umiłowania zasad Wolności, Równości, Braterstwa, byle zmierzająca do realizacji tych haseł, może znaleźć na łamach „Nurtu" swój wyraz. Dlatego o jakiejś „żelaznej jednolitości" zapatrywań nie może w tem piśmie być mowy. Każdy artykuł należy uważać przedewszystkiem za wyraz indywidualnych poglądów autora. Mogą się one różnić w szczegółach, mogą się rozchodzić w swych wnioskach. To będzie tylko dowodem żywotności prądów nurtujących obóz demokratycznej młodzieży.

Pozatem chcemy „Nurtem" ogarnąć wszystkie przejawy życia akademickiego. Ma być on dla studenta polskiego dokładnym informatorem o wszystkich obchodzących go sprawach. Dla pokolenia starszego niech będzie dokładnem odbiciem świata akademickiego. Pismo poważne tak w treści jak w tonie, redagowane wszakże barwnie zajmująco, żywo spotka się, jak sądzimy, z przyjęciem serdecznem, życzliwem, na terenie wszystkich uniwersyteckich środowiskach.

Pierwszy zeszyt w podwójnej objętości wydajemy z datą 20 b. m. Następne ukazywać się będą regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

OD ADMINISTRACJI.

Rozpoczynając wydawnictwo „Nurtu" zwracamy się do wszystkich czytelników z prośbą o poparcie naszych zamierzeń przez **wpłacanie prenumeraty** i zyskiwanie pismu jaknajwiększej ilości przyjaciół.

Kolegów tak w Warszawie jak i z innych miast upraszamy o pomoc w kolportażu pisma. Niechaj idee głoszone przez „Nurt" dotrą do najodleglejszego zakątka na ziemiach Rzeczypospolitej. Konto P. K. O. 86-18 ułatwi wszelką przesyłkę należności; byle była prędka. bo pieniądz traci na wartości. Rozwój „Nurtu" zależy w zupełności od poparcia, jakiego mu udzielą szerokie koła akademickie.

REDAKTOR i WYDAWCA: *KRZYSZTOF BIEŃKOWSKI.* SEKRETARZ REDAKCJI: *WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI.*

Drukarnia „Rotacvina" Marszałkowska 148.